Nr. 285. Lwów. — Niedziela dnia 13. Grudnia. Rok 188

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr.
Kwartalnie . . 6 „
Półrocznie . . 12 „
Rocznie . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstrasse 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 3 Ad. Łucji i Ottylji. Jutro: Nikazego B. M. | Wschód słońca g. 7 m. 49, Zachód „ g. 3 m. 59 | Długość dnia g. 8 m. 10, Ubyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Powoli się prowadzi dyplomatyczna robota, którą w interesie pokoju rozpoczęli przedstawiciele mocarstw przy serbskim rządzie. Dotychczas mamy tylko zapewnienia, że wybuchu wojny absolutnie przewidywać nie można i chętnie temu wierzymy. Doniesienie wczorajsze, że serbski gabinet okólnikiem zawiadomił mocarstwa, iż układy jego z rządem bułgarskim nie doprowadziły do żadnego skutku, nie przeczy temu wcale. Jest to zwykłe teraz wzajemne oskarżanie się Serbów i Bułgarów, a usprawiedliwianie tem w danym wypadku, że rząd księcia Aleksandra trwać musi przy swych cokolwiek przesadnych żądaniach.

Fremdenblatt, omawiając w artykule wstępnym stan rzeczy na Wschodzie, taką wszakże radę daje Bułgarji: „Umiarkowanie i poddanie się woli mocarstw nie jest ową cnotą, której jak najwięcej powinna okazać Bułgarja. Tego wymaga interes zarówno jej własny, jak i w ogóle całej sprawy pokoju. Odwagą już więcej nic nie zdobędą Bułgarzy i w danej chwili najlepszą dla nich bronią byłoby zapanowanie nad sobą i skrępowanie szowinistycznego szału, który tylko nie daje im poznać prawdziwego stanowiska mocarstw, opierających się na traktacie berlińskim.“

Położenie rzeczy jest więc takie, że ponieważ do bezpośredniego porozumienia między Bułgarją a Serbją nie przyszło, przeto obie strony zaproszą mocarstwa do wystąpienia w roli trybunału polubownego, przyczem złożą zapewnienie, że na wyrok przystaną bezwarunkowo. Z tem wszystkiem, obie strony nie zaniedbują przygotowań wojennych, nietylko mobilizacyjnych ale i strategicznych. Szyk bojowy zwolna zaczyna się przesuwać ku północy. Bułgarzy zmieniają teren swych operacyj, aby wejść w kontakt z załogą widdyńską i przy pierwszej sposobności wyprzeć Leszjanina z ziemi nadtimockiej; a w skutek tego i serbska armja wykonywa ruch boczny, równoległy do granicy, także się zbliżając do Leszjanina. Serbska główna kwatera wkrótce ma być przeniesiona do Kragujewacu, pod Niszem zaś, mocno ufortyfikowanym, zostanie tylko załoga, która już nie będzie tworzyła środka szyku bojowego, lecz skrajne prawe skrzydło. W ten sposób nastąpi zupełna koncentracja serbskiej armji i podstawa jej, opierająca się o Belgrad, znacznie się skróci. Ta zmiana terenu operacyj, wywołana przez Bułgarów, bodaj czy nie jest ich błędem i właśnie za błąd uważają ją w serbskiej kwaterze, skąd nadchodzi wiadomość, że rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich domaga się wojsko, a gabinet, chcąc się zrehabilitować, skłania się do wypełnienia tego życzenia. Z tegoby wypadało, że szanse wojny jak pokoju są teraz zupełnie równe, ale wątpić niepodobna, że przechyla się one na stronę pokoju, gdyż mocarstwa są zdecydowane silnie nacisnąć obie powaśnione strony o zdanie ich sprawy na sąd trybunału polubownego.

Nie chcemy bawić się w dociekania czy mocarstwa tak dalece zgodne są ze sobą, ale przeczyć tego nie możemy, że wówczas gdy organ hr. Kalnoky'ego wzywa Bułgarów do umiarkowania i zupełnego poddania się woli mocarstw, to nieoficjalna Rosja odzywa się ze zdaniem, że Serbja powinna zapłacić 45 miljonów franków kosztów wojennych, a Turcja z całego serca zaczyna sprzyjać ks. Aleksandrowi. *Pol. Corr.* w liście z Konstantynopola donosi, że z przyzwolenia Porty wstąpiło do armji bułgarskiej bardzo dużo oficerów i żołnierzy tureckich, wprawdzie takich, którzy się znajdowali w stanie spoczynku, zawsze przecież muzułmanów oglądających się na usposobienie panujące w Stambule. Już wnet po poddaniu się ks. Aleksandra woli sułtana, a po odwołaniu przez cara oficerów rosyjskich, książę zawezwał do szeregów byłych oficerów i żołnierzy tureckich przemieszkujących w Bułgarji, a ci zapytali w Stambule jak mają postąpić, na co im odpowiedziano, że książę jest wasalem sułtana a Bułgarja prowincją turecką. Ci tedy oficerowie i żołnierze wstąpili do armji bułgarskiej i — korespondent dodaje — książę w znacznej części zawdzięcza im swe zwycięstwa.

W Rumelji ciągle się odbywają zgromadzenia ludowe, celem uchwalenia nierozerwalności unji. We wtorek zebrali się w Filipopolu deputaci od gmin wiejskich i rezolucją swą w odpisach wręczyli konsulom, a znowu we czwartek ludność z kilku powiatów zebrała się na wiec, który liczył podobno 60 tysięcy uczestników. Tu także uchwalono rezolucję, którą przesłano konsulom. W obec tak wyraźnego zachowania się rumelijskiej ludności, sułtan, po rozmowie z Lebibem-effendim, kazał podobno zupełnie zaniechać wszelkiej akcji w celu objęcia Rumelji w zarząd turecki, aż do ukończenia sporu bułgarsko-serbskiego. W zamian za to ustępstwo książę polecił władzom w Filipopolu, aby oddały Turcji w posiadanie jej pocztę i telegraf, oraz zarząd nad koleją Filipopolsko-Adrianopolską, będącą własnością Porty. Halim bej, naczelnik poczty i telegrafu tureckiego już przybył do Filipopola, a dyrektor kolei niebawem przybędzie.

Nie ustają pogłoski o mających niebawem nastąpić zmianach w gabinecie rosyjskim. *Czas* otrzymuje o tem następujące doniesienie z Petersburga:

„Jeśli ustąpienie p. Giersa nie jest bliskiem, ustąpienie p. Jominiego jest już postanowionem. W ministerjum spraw zagranicznych otwarto subskrypcję na podarek pamiątkowy półwiekowej służby tego pracowitego dyplomaty — podobnie jak taki podarek złożono księciu Gorczakowi, gdy stary kanclerz ustępował. Baron Jomini oddawna chciał się usunąć, wszelako nie mając osobistego majątku, dla pensji pozostawał. Cesarz oprócz pełnej pensji nadał mu dobra; ustępuje tem chętniej, zwłaszcza, że nie cieszył on się sympatją cesarza, choć był jego profesorem prawa międzynarodowego. Wpływ jego moralny w ostatnich latach bardzo osłabł. Niemniej jest to wielka strata dla ministerjum spraw zagranicznych. Najdawniejszy z redaktorów politycznych petersburskiego *foreign office*, posiadał Jomini wszystkie tradycje, sekreta, wspomnienia. Nie mając pióra tak świetnego jak Łabencki i Sacken, którzy za panowania cesarza Mikołaja tak wysoko podnieśli sławę dokumentów dyplomatycznych kancelarji rosyjskiej, umiał im nadać tę poprawność stylu francuskiego i formy prawdziwie dyplomatycznej, którą odznaczały się one do dziś dnia. Z Jominim znika sława literacka dyplomacji rosyjskiej. Zaiste, hrabia Kapnist nie zdoła jej nadal utrzymać, jakkolwiek on jeden po ustąpieniu br. Jominiego jest siłą redakcyjną kancelarji spraw zagranicznych.“

Wiadomo, że we Francji wkrótce się odbędą dopełniające wybory do parlamentu. — Otóż oportuniści w jednym okręgu postawili kandydaturę p. Deroulède'a, tego samego, który podczas powszechnych wyborów oświadczył, że jest bezwzględnym nieprzyjacielem Niemiec. Teraźniejsza tedy jego kandydatura wywołała komunikat, umieszczony w półoficjalnych organach niemieckich tej treści: „Kandydatura Deroulède'a jest oznaką nowego wzrostu rewanżowych dążności we Francji, na co Niemcy nie mogą patrzeć obojętnie. Teraźniejszy rząd francuski jest niezawodnie pełen pokojowych intencyj, ale prąd odwetowy może go popchnąć do popierania szowinistycznych zapędów. Obawy te zwiększą się, jeśli oportuniści przyjdą do steru, a nawet jeśli nastąpi restauracja monarchji lipcowej; to Burbonowie będą musieli dla wzmocnienia tronu uledz sile odwetowego prądu. Nie twierdzimy, że już teraz istnieją poważne obawy o zerwanie się dobrych stosunków z Francją, ale na powyższe objawy zważać powinien pilnie nasz rząd i opinja publiczna nie może z nich oka spuszczać. Poczucie siły nie uprawnia do obojętności.“ — To znaczy, że księciu kanclerzowi byłby bardzo nie na rękę jakikolwiek rząd we Francji silniejszy od teraźniejszego.

Korespondencje.

Wiedeń 10 grudnia.

(☐) Jak zupełna nastąpiła na skutek wypadków zmiana w zapatrywaniach na sprawy wschodnie bieżące — najlepszy tego dowód dostarcza *Pester Lloyd*. Znajdujemy w nim właśnie tak wyraźne poparcie myśli, którym już nieraz daliśmy wyraz, że ten objaw pierwszego węgierskiego dziennika podamy tu w głównej osnowie, jakoby dalszy ciąg naszych własnych uwag:

...„Prawa należy reformować odpowiednio do zmienionych stosunków. Jeżeli się je usiłuje skamienić, to kładzie się wewnątrz państw zaród do rewolucyj, a w stosunkach międzynarodowych zaród do wojny. Wojna między Serbją i Bułgarją stworzyła na półw. bałkańskim nowe faktyczne stosunki... Opozycja dawniejsza Austro-Węgier, Anglji i Niemiec przeciw wielkiej Bułgarji była zwrócona przeciw posterunkowi rosyjskiemu. Książę Aleksander okazał, że chce być czemś więcej, jak małym, odwołalnym, z rosyjskiej łaski dowódzcą Bułgarów. Nadzwyczajnego wzmocnienia rosyjskiego wpływu w Sofji kosztem pokoju na półwyspie bałkańskim już się obawiać nie należy. Austro-Węgry nie mają żadnego powodu oświadczać się przeciw samodzielnej Bułgarji — albo przeciw skromnie powiększonej Bułgarji... — Austro-Węgry nie chcą panować w Sofji, nie mogą jednak pozwolić, żeby tam inne mocarstwo panowało (?)... Przywrócenie bezładu tureckiego w Rumelji, a zgoła w Bułgarji jest bezwzględnie niedopuszczalnem, byłoby przewrotnem, niemoralnem, niepolitycznem... Rosja stanęłaby w sprzeczności z samą sobą i z tradycjami swojej polityki, gdyby o n a j e d n a unji bułgarskiej się sprzeciwiała. Czy chce, czy nie chce, musi się na nią Rosja zgodzić, a Austrja nie ma przecież powodu domagać się tego, żeby wraz z unją powróciła znowu do Bułgarji zupełna jej zależność od Rosji, żeby z lennika Porty stała się Bułgarja lennikiem Rosji. Całe dotychczasowe obstawanie za *status quo ante* było ze strony mocarstw n i e p o r o z u m i e n i e m; nikt nie wiedział co znaczą wypadki rumelijskie i do czego zmierzają.

„Stworzono dogmat o traktacie berlińskim i dzisiaj — rzecz oczywista — nie jest zbyt łatwo wycofać się z tej matni. Ale ostatecznie wymagania pokoju, potrzeba ustalenia stosunków na wschodzie muszą być silniejsze jak trudności z nieporozumienia wynikłe. Turcja, która wszystkiemu zapobiedz mogła i miała prawo, słusznie powinna koszta zapłacić, nawet zrzec się trybutu, bułgarskiego (nominalnego). Rząd Austro-Węgier ma przed sobą otwartą drogę: uznać unję bułgarską, a nie dopuścić do pokrzywdzenia Serbji. Niemcy dla tej polityki poparcia nie odmówią, a Rosja nie będzie mogła zgodzić się na nią. Hr. Kalnoky jeżeli okaże silną wolę, będzie panem europejskiej sytuacji“.... Taka mowa Węgrów jest zupełnie inną od tej, jaką wygłaszali w delegacjach. To co dziś *Pester Lloyd* pisze, zgadza się już niemal z tem co mówił p. Rieger, ależ bo i sytuacja się zmieniła. Nikt nie przypuszczał, że pobicie Serbów okaże się tak niemal pożądanym dla Austrji, gdyż otwiera jej widoki pewnego wpływu i na Bułgarją, czyli widoki zajęcia kiedyś stanowiska na wschodzie, jeżeli nie wyłącznego, dominującego, to przecież nie mniej silnego, jak Rosja. Wypadki taką stworzyły sytuację, z której należy korzystać, tem bardziej, że dzieje się to bez żadnego starcia z Rosją, przeciwnie w najlepszej komitywie.

Więc też i Serbja i Bułgarja zdają się na medjację Austrji i Rosji. O warunkach i ewentualnem przebiegu medjacji telegrafowałem wam wczoraj. Informacje te zdają się potwierdzać; lubo zawsze po nad wszystkiem wisi zagadka: co Rosja względem księcia bułgarskiego postanowi, za którym już fanatycznie cała opinja w Rosji się odzywa.

Austrja ma pierwszy głos w akcji medjacyjnej, lecz stanie się to tylko, na co i Rosja się zgodzi.

Berlin 8 grudnia.

(:) Głośno dziś o nas w całych Niemczech. Od brudnej Sprey do Renu, od Menu do brzegów Niemieckiego morza, brzmi imię Polski. Ani nowa i zdaje się ostatnia choroba cesarza, ani socyalizm, znowu zuchwale podnoszący głowę w środkowych Niemczech, ani świeży przyrost terytorjum cesarstwa, dokonany przez zawładnienie Marszałkowskiemi wyspami, — nic nie może oderwać uwagi publicznej od Polaków, o których przez ten tydzień Niemcy więcej się dowiedzieli, niż może przez całą ostatnią ćwierć wieku. Pewnie nie przysparza to apetytu ks. Bismarkowi, że we wszystkich kątach Niemiec ludziska się dowiadują co w wysoko cywilizowanem państwie wyrabia z nami jego kanclerska mość, ale—któż winien?

Nienawiść zaślepia, rozum odbiera. To tak stara prawda, że nic dziwnego, że o niej kanclerz zapomniał i nie hamuje swej nienawiści. Że zaś tak wielki człowiek zna tak niskie uczucie, w tem także nic dziwnego: wszakże jeszcze Volney powiedział przed stu laty, że każdy Prusak rodzi się z nienawiścią i dopiero potem, w życiu obiera sobie jej przedmiot.

Manewr jego, którym uchylił w parlamencie rozprawę nad interpelacją ks. Jażdżewskiego w sprawie wydalań, wywołał wrzawę w dziennikarskim świecie. Pierwotnie potępiono go jako niedźwiedzią przysługę wyświadczoną cesarstwu. Wytłómaczono, że Bismark mierzył w Polaków, a trafił obuchem w jedność niemiecką. Uwaga była słuszna i srodze zabolała kanclerza — tem srożej, że spostrzegł, iż członkowie Rady Związkowej, reprezentanci państw Rzeszy, wnet skorzystali z jego błędu. Więc nie zmilczał. Z kanclerskiego urzędu wyszedł rozkaz do pism utrzymywanych z gadzinowego funduszu, aby rozpoczęły batalją z pismami niekanclerskiemi; te znów nie cofnęły się i o to na całej linji zaskrzypiały pióra. Znaną we wszystkich krajach metodą, gadzinowe dzienniki wzajemnie zaczęły się przedrukowywać. *Weser Ztg.* np. wołała: — „Oto, nie ja tylko jestem tego zdania, ale i *Schwäbischer Merkur*, *Post*, i *Posener Tageblatt*..., które tak o tem piszą.“ — I tu przytaczał zdanie tych dzienników. Na drugi dzień *Schwäbischer Merkur* robił to samo, przytaczając zdanie *Weser Ztg.* Potem to samo zrobiła *Post* itd., a w końcu wystąpiła *Nordd. Altg. Ztg.* z wiązanką zdań wyjętych z tamtych dzienników i zawołała z tryumfem: „całe Niemcy tak sądzą!“

Dzienniki niekanclerskie nie zostały w długu. Podały najpierw wyjątki z dzieła prof. Wuttke'go o stosunkach, w jakich pozostają niektóre dzienniki do gadzinowego fundusze i jak, kierowane przez kanclerski urząd, fabrykują opinją publiczną z opinji kanclerza; potem w gorączce walki, szukając nowych barw do jednego tematu, poczęły nas brać w obronę; w końcu, gdy bój nie ucichał, uderzyły w najprzykszejszą dla kanclerza strunę, — w strunę komiczną. Ciężki niemiecki dowcip rozgalopował się, atakując Bismarka.

Oto dla przykładu wyjątek z *Frankfurter Ztg.*: „Gdy po przeczytaniu przez kanclerza orędzia, zaczął mówić Windhorst, kanclerz dwa razy gwałtownie zażądał głosu, wbiegł nawet na schodki prowadzące do stołu przewodniczącego. Zdawało się, że z marszałkiem chce się rozprawić po kirasjersku, ale nie — zawrócił, dał znak ministrom i skierował się ku drzwiom; miał to być uroczysty pochód, ale zakrawał na ucieczkę; zamiast marszu było dreptanie. Wyszedł wreszcie, a za nim sznurkiem ministrowie i członkowie Rady Związkowej. Potem, podczas rozprawy nad etatem kanclerza, wrócił — wcale nieuroczyście! — i, o dziwo! począł sam mówić o tem, przed czem na początku był uciekł. Widowisko rozpoczęte tragicznie, zamieniło się w komedję. Podczas zaś świetnej mowy Hanela, kanclerz znowu opuścił salę gorzej niż zwykły śmiertelnik, bo cichaczem...“

W tym samym sensie dzień w dzień piszą berlińskie *Volks Zeitung*, *Kreuz Zeitung*, *Germania*.

Wobec tych ataków trzeba było nowych dowodów na usprawiedliwienie banicyjnej akcji. Posłano tedy z urzędu kanclerskiego taki komunikat do *Hamburger Corr.* „Urzędowe raporta stwierdzają, że w Prusach zachodnich zmieniają się stosunki narodowościowe na niekorzyść Niemców. Rząd kazał zbadać przyczynę tego objawu, zapytano więc o zdanie nauczycieli szkół elementarnych, a ci jednogłośnie zawiadomili, że księża, którzy dawniej uczyli dzieci niemieckie katechizmu po niemiecku, teraz wyłącznie uczą po polsku i żadne dziecko, choćby miało 16 lat, nie może przystąpić do komunji św., dopóki nie kupi polskiej książki do nabożeństwa i nie nauczy się z niej czytać. Zabroniono proboszczom tego oburzającego nadużycia, ale to nic nie pomogło. Musiały więc być tu użyte bardzo silne środki przeciw owym panom.“

Oczywiście *Nordd. Allg. Ztg.* wnet powtórzyła ten komunikat, który naturalnie miała już zawczasu złożony w drukarni, a jako uzupełnienie dodała od siebie: „Wedle urzędowych raportów, w dniu 1 października 1884 r. w prowincjach Polskich i w Berlinie przebywało 9749 cudzoziemców głównie z gubernij nadwiślańskich. Z rodzinami reprezentowali oni 30.165 osób. Do powiatu brodnickiego przybyło w roku 1880 ogółem 4149 osób polskiej narodowości, przez co żywioł polski podniósł się o 9 procent. Powiat toruński, mający około 33.000 ludności polskiej, liczył w r. 1880 polskich przybyszów 3251, którzy żywioł polski o 10 procent podnieśli. Widać ztąd, że walka przeciw niemieckości prowadzoną jest także i z tamtej strony granicy“, czyli, że z Królestwa Polskiego umyślnie, w celach politycznych, wysyłano do Prus włościan i rzemieślników, aby polonizowali Niemców. Koncept nielada!

Taki bój wre teraz w dziennikarstwie niemieckiem, cóż dopiero będzie, gdy wniosek w sprawie wydalań, postawiony przez stronnictwo socjalno-demokratyczne, znowu wejdzie na stół izby. Chociaż interpelacją Koła polskiego, wniesioną przez ks. Jażdżewskiego, zepchnięto z porządku narad, jednak ona co dzień się przypomina w parlamencie przy uchwalaniu różnych pozycyj budżetu.

Nie! Ks. Bismark stanowczo nie ma szczęścia ze swą nienawiścią do nas. Zamiast chwały zbiera na tem polu tylko srom i — co gorsza dla niego — traci urok nieomylności. Z Jowisza, o którym niedawno jeszcze nie można było odezwać się w Niemczech inaczej, jak ze czcią bałwochwalczą, stał się zwykłym śmiertelnikiem, branym za przedmiot artykułów komicznych.

Sic transit gloria oparta tylko na sile brutalnej!

---

89)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Bądź co bądź, potrzebował koniecznie w tem smutnem położeniu, w jakiem się znajdował, poszukać jedynej ulgi, mogącej uczynić je znośniejszem. Wszelka pewność lepszą już była od tych ciemności, w pośród których pozostawał od tak dawna, co do dalszych losów swej zbiegłej żony. Jeśli życie jego jest dotychczas z nią związane, niechże mu nie pozostanie żadnej co do tego wątpliwości; mniej już ciężką będzie dola, wydziedziczona z wszelkiej nadziei szczęścia, niż wieczne, a daremne rwanie się ku niemu.

Idąc spiesznym krokiem przez ulicę Rivoli, skąd zwrócił się wkrótce ku ruchliwej dzielnicy, mieszczącej w sobie główne targowiska, Izmael obmyślał środki najpewniejsze dopięcia zamierzonego celu. Potrzeba mu było na to zajść do miejsca, w którem nie bywał od bardzo dawna, od czasów tak już odległych, w których brał jako prosty robotnik, udział w zebraniach swych towarzyszy. Zapuściwszy się tedy w wąskie uliczki, sąsiadujące ze starym kościołem Św. Eustachego, doszedł wreszcie do znanej mu dobrze podrzędnej winiarni, gdzie zastał kilku ludzi w bluzach, pijących i rozprawiających wśród kłębów tytuniowego dymu. Minąwszy sklep, zeszedł po kilku schodach do izby słabo oświetlonej i dostępnej dla znanych tylko gości.

— *Czyś ty pewny?* — spytał go ktoś u wejścia.

— *Jak opoka*, — odpowiedział, nie zapomniawszy dawnego hasła.

Podziemie owo napełnione było gwarliwym tłumem, w którym mieszali się z robotnikami ludzie w tużurkach wyszarzanych, ale należący wyraźnie do nieco wyższych warstw społecznych. Oni tu głównie zdawali się przewodzić, wygłaszając z namiętnym zapałem krańcowe zasady, którym nie brakło poklasku w ich otoczeniu.

Zakopcona sala, dziś służąca za schronienie tajemnym schadzkom socjalistów, pozostających w związku z dobrze już uorganizowaną międzynarodówką i nieustannie pracujących nad wszczepieniem w lud swoich teoryj, gromadziła niegdyś w sobie członków klubu *Prolo*, założonego początkowo przez marzycieli, przejętych gorącą miłością dla swobody i dla warstw uboższych, pragnących więc tym ostatnim wytworzyć byt pomyślniejszy, ale bardzo dalekich od zasad i od środków, przed któremi nie cofnęli się późniejsi apostołowie tych samych niby idei. W tamtych to czasach częstym tu bywał gościem Izmael, a nawet zyskał sobie wtedy, jako mówca nie małe uznanie, szczerym zapałem z jakim nieraz wygłaszał przekonania zacne i myśli szlachetne.

Z czasem jednak, w miarę, jak mu się lepiej powodzić zaczęło, wpływ jego słabnąć zaczął w tym ludowym klubie, w którym większość nieufnie spoglądała na człowieka, coraz więcej wyglądającego na pana i poczynającego już cudzą pracą dorabiać się mienia, w przedsiębiorstwach, które podejmował na własną rękę. Umiarkowanie jego nazywano obojętnością, a sobkostwem usiłowanie łagodzenia niechęci przeciw warstwom zamożniejszym i przedstawiania trudności rozwiązania wielu społecznych zadań.

Dostrzegał on sam ową zmianę i wiedział dobrze, że dawni jego towarzysze poczynają w nim upatrywać raczej wroga niż przyjaciela, ale pomimo to nie przestawał im otwarcie zdań swoich wypowiadać, usiłując walczyć przeciw niebezpiecznym prądom, ku którym pociągali inni coraz silniej owe niewykształcone i wrażliwe umysły. Przyszła jednak chwila, w której musiał wyrzec się, chcąc nie chcąc, owej uczciwej pracy. Nie czuł się już bezpiecznym wśród tłumu, w którym groźne szmery i gwizdania przerywały nieraz jego przemowy; gdzież mu więc było spodziewać się, aby mógł dobrą wolą swoją przynieść tu jakikolwiek pożytek? Przestał tedy zupełnie uczęszczać na owe zebrania i po latach kilkunastu, po raz pierwszy wchodził dzisiaj do tej sali, której bywał niegdyś częstym gościem.

Nie miał jednak wcale zamiaru wzięcia udziału w naradach, wielce burzliwych tego wieczoru, co zresztą stawało się tutaj rzeczą coraz zwyczajniejszą. Oświadczył to od razu niektórym ze swych dawnych towarzyszy, skoro ci zapytali go szyderczo, czy nie zamierza teraz stawać jako przedstawiciel kapitału, w jego obronie, przeciw słusznym domaganiom się pokrzywdzonych pracowników.

— Przyszedłem tu na chwilę tylko — odpowiedział — dla poszukania znajomego, z którym potrzebuję się rozmówić w sprawie osobistej. Bądźcie spokojni, nie będę wam długo zawadzał.

Nie znalazł tu jednak człowieka, z którym chciał się zobaczyć; więc przeszedłszy się wśród tłumu, spoglądającego z podejrzliwą niechęcią na jego wytworne ubranie, wyszedł niebawem, nie chcąc doczekać się lada chwila przykrego zajścia w otoczeniu tyle mu nieprzyjaznem.

Traf dopomógł mu jednak w sposób całkiem niespodziewany, wtedy, gdy już tracił nadzieję natrafienia na ślad człowieka, który mu był koniecznie potrzebnym. Podczas gdy szedł zafrasowany odludnym zaułkiem, wychodzącym na placyk kościoła św. Eustachego, usłyszał głos znany i podniósłszy oczy, ujrzał przed sobą tę właśnie postać, którą miał na myśli.

— Czy pan Izmael już zapomniał o dawnym klubowym towarzyszu, którego niegdyś używał w sprawie dosyć drażliwej — wyrzekł głos ów z cicha.

Tak jest, on to był właśnie; ten sam człowiek, któremu już raz polecał odszukanie Stokrótki, i na którego dzisiaj jeszcze liczył co do tego, jakkolwiek wtedy starania jego były daremne. Poznawszy się z nim przed trzynastu laty w klubie Prolo i zauważywszy jego przebiegłość, Izmael w pierwszych chwilach swego nieszczęścia, powierzył mu trudne zadanie odszukania śladów zbiegłej żony. Kosztowało go to nie mało pieniędzy, gdyż Dumont, tak się nazywał ów ajent, uznał za potrzebne odbyć zamorską podróż, natrawiwszy niby na ślad okrętu, na którym Stokrótka opuściła Europę. Poszukiwania owe trwały bardzo długo, ale okazywały się w końcu stanowczo bezowocne, i od lat siedmiu ustały były wszelkie stosunki pomiędzy Izmaelem a człowiekiem, którego samo przeznaczenie zdawało się teraz z nim zbliżać.

Chociaż spotkanie owo było mu teraz pożądanem, mięszało się z niem przykre wrażenie, jakiego zwykliśmy doznawać, ilekroć potrzeba nas zbliża z istotą, dla której czujemy pogardę. Uczucie to musiał koniecznie obudzać Dumont, w każdym co z nim miał bliższy stosunek, a sama nawet powierzchowność tego człowieka świadczyła o jego moralnym upadku. Wpatrzywszy się w niego uważnie poznać było można jeszcze, że należał niegdyś do wyższych warstw społecznych, miewał czasami we wzroku i w postawie coś co krew szlachetną zdradzało, i dziwnę tworzyło sprzeczność z jego zachowaniem się i cechami dzisiejszemi. Rysy jego także, czysto wyrzeźbione, nosiły pewne arystokratyczne piętno, którego zatrzeć nie zdołały, burzliwe koleje życia dobrowolnie zmarnowanego. Ale twarz ta wynędniała gorączkowym blaskiem oczu ożywiona, zdawała się już dzisiaj być widma raczej obliczem, niż żyjącej istoty i w galwanicznej tylko sile czerpać swoje ruchy.

— Niezmiernie rad jestem z naszego spotkania, mówił dalej Dumont z właściwą sobie swobodą — bo mi się dawne czasy od razu przypomniały, te dobre czasy, w których przemawiałeś tak gorąco w naszym klubie, w obronie uciśnionych. Byłem i ja wtedy niezłym mówcą i klaskano mi nieraz, że aż ręce ludziom puchły; wszak prawda, kochany panie? Ale może nie lubisz tych przypomnień, boś się trochę zmienił od owego czasu i wyrosłeś na magnata, podczas gdy my pozostaliśmy wierni naszym przekonaniom, tyś się wzbogacał rządami ciemiężcy.

— Nie zmieniłem się w niczem, a co do zysków, jakie mi praca moja przyniosła, czuję się w prawie z nich korzystać — odpowiedział mu chłodno Izmael. — Ale nie jest to miejsce właściwe do politycznej rozmowy, więc przyjdź lepiej do mojego mieszkania za parę godzin, a może nawet zarobisz na tem cokolwiek. Wyglądasz trochę na biedaka, przyjacielu.

— Cóż w tem dziwnego? Już taka moja dola, że do niczego przyjść nigdy nie mogę.

— Otóż, zdarza się właśnie sposobność dania ci korzystnego zajęcia. Zjesz ze mną obiad i pomówimy o tem czego chcę od ciebie, a tymczasem masz oto cośkolwiek na śniadanie.

— Będzie to wrażeniem całkiem nowem dla mnie zjeść porządny obiad — rzekł Dumont, biorąc luidora z ręki Izmaela, a we dwie godziny potem, stawił się skwapliwie na oznaczoną mu schadzkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiec rolników.

Podaliśmy wczoraj sprawozdanie o zagajeniu ogólnego wiecu rolników w kraju i wspomnieliśmy o interpelacji p. Włodzimirza Gniewosza, wystosowanej do członka delegacji polskiej p. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

W odpowiedzi zastrzegł się hr. Dzieduszycki z góry, że tylko własnem imieniem przemawia, starać się będzie wszakże tłómaczyć intencje całej delegacji.

Kryzys rolnicza dzisiejsza nie jest odosobniona, pociągnie ona za sobą w najbliższej przyszłości podobną kryzys przemysłową i handlową. Przesilenie ekonomiczne w Europie niebawem stanie się powszechnem, dotykając zarówno rolnika jak przemysłowca. Taniość złota, będącego miarą wszelkiej wartości w Europie ustaje, wzmaga się natomiast taniość wszelkich produktów surowych, co pociągnie za sobą taniość wyrobów gotowych do użycia: na wszystkich punktach prędzej czy później zapanuje licytacja *in minus*. Czy w powszechnej walce ekonomicznej możemy wyjść zwycięsko? Jestem przekonany, że gdyby nie inne rozliczne przeszkody, a tylko prawo ekonomiczne w tem przesileniu główną odgrywało rolę, moglibyśmy wyjść obronną ręką. Pod względem rentowności ziemi jesteśmy jeszcze w korzystniejszem położeniu, aniżeli kraje na zachodzie Europy, gdzie ziemia niesie 3, a czasem tylko 2¹/₂%, i nie daje żadnego procentu od kapitału obrotowego. Grozi nam konkurencja zboża amerykańskiego. Gdyby rolnictwo otoczone taką samą opieką rządową, jak rolnictwo amerykańskie, gdzie istnieje cło tylko od zboża kanadyjskiego, a podatki nie są przerzucone w największej części na własność nieruchomą, gdzie istnieją zresztą wielkie ułatwienia i ulepszenia pod każdym względem w dziedzinie rolnictwa, moglibyśmy z lepszą otuchą spoglądać w przyszłość. Nie można atoli ganić dzisiejszego rządu: system dzisiejszy, protegujący przemysł, spowodowany został chęcią sztucznego wywołania przemysłu w państwie z natury przeważnie rolniczem, a wpływy ogromne reprezentantów przemysłu wobec potulnej cierpliwości i apatji rolników są główną przyczyną tego, co się dziś dzieje (Brawa). Skoro jednak rolnicy potrafią upomnieć się o swoje słuszne prawa, rząd opierający się na większości rolników, żądań ich zignorować nie może i musi zmienić dzisiejszą politykę ekonomiczną, prowadzącą państwo do ruiny (brawa).

Przedewszystkiem uledz musi zmianie polityka taryfowa. Taryfy kolejowe są u nas rodzajem cła na „wywrót“, opodatkowaniem produkcji krajowej, premią dla produkcji zagranicznej; drugą konieczną rzeczą jest zaprowadzenie cła ochronnego, szczególnie od Rumunji, której wolność cłowa jest benefisem dla tak głośno skarżącej się na pokrzywdzenie opozycji w Radzie państwa. Jest to rodzaj wynagrodzenia Rumunji, która stanowi drogę zbytu wyrobów sukienniczych Berna i Reichenbergu — fabryk niemieckich — na cały wschód. Mniejsza więc owej opozycji o to, że w ten sposób zabija się rolnictwo w państwie, bo targ rumuński nie wynagrodzi nigdy zubożenia rolnika skutkiem konkurencji zboża rumuńskiego — austrjacki ekonomista nie widzi dalej, jak na koniec nosa. (Oklaski).

Te dwie sprawy taryf i ceł postanowiła podnieść delegacja polska. Pewną jest, że jeśli rząd nie zechce popełnić samobójstwa na sobie i na państwie, musi wysłuchać słusznych postulatów rolników nietylko naszego kraju, ale i innych prowincyj, w których te same interesa górują. Delegacja zabierze się przeto, wierząc w to, z całą otuchą do dalszej pracy. (Oklaski).

P. hr. Krukowiecki jest zdania, że kryzys ogólną europejską wywołał „pokój zbrojny“, kosztujący rocznie 2 miljardy 700 milionów złr. i procenta od dawnych długów. Mówca mniema, że przy konkurencji amerykańskiej ceny zboża spadną jeszcze niżej — na 4 złr. — jeśli rok następny w Ameryce będzie pomyślny.

Dzisiaj ma rolnik straty 19 złr. 40 ct. na morgu. Jest to za wysoka taksa za tytuł właściciela ziemi — a gdy ją jeszcze parę lat opłacać przyjdzie, będziemy *ganz fertig*... (wesołość).

Mówca popiera gorąco rezolucje komitetu.

Czyni to również p. Tadeusz Fedorowicz imieniem oddziału tarnopolskiego.

Prof. dr. Biliński zgadza się wogóle na rezolucje komitetu. Z uwagi, że traktat z Rumunją ma być odnowiony w dniu 1 lipca 1886 r. proponowałby dodatkową rezolucję osobną, wyrażającą życzenie, ażeby wolność od cła dla zboża rumuńskiego ustała z dniem 1 lipca 1886 r.

Do rezolucji 4 i 8 proponuje mówcy dodatek, ażeby żądać „stałego“ obniżenia podatku gruntowego, tudzież, ażeby określić cyfrowo żądaną obniżkę, jak to uchwalił wiec złoczowski, o 25%. Wreszcze ponieważ skarb państwa winien mieć wskazane środki pokrycia ewentualnego ubytku, proponuje mówca, ażeby obniżenie to, jak również zniżenie opłat od przenoszenia własności mniejszej, postępowało w miarę zaprowadzenia opłat od tranzakcyj giełdowych.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki poparł rezolucje komitetu, uważając je za wyczerpujące w kwestjach najbardziej piekących i wskazał wiecowi drogę petycjonowania do Korony, która powoławszy prezesa towarzystwa rolniczego naszego do swej rady jako męża zaufania, niezawodnie wysłucha głosu tego reprezentanta najwyższej instytucji rolniczej w kraju.

Po przemówieniu p. Wilhelma Romera, popierającego rezolucje, zamknięto debaty jeneralne, odroczono zebranie i podjęto je po 3-godzinnej przerwie o godz. 5 po południu na nowo.

Przed przejściem do obrad szczegółowych zabrał głos ks. Adam Sapieha, oświadczając imieniem komitetu gal. tow. gosp., że uchwały wiecu uważać on będzie za wskazówkę i podstawę do dalszej pracy dla siebie.

Pan Vivien dla porządku zaznaczył, że oddział tarnopolski towarzystwa rolniczego, inicjując wiec, nie miał bynajmniej na myśli wystąpienia przeciw komitetowi centralnemu Tow. gosp., owszem, chciał tylko wywołać poparcie jego usiłowań głosem rolników całego kraju.

Odczytano potem depeszę wiecu powiatowego w Zbarażu, z uchwałą przystępującą do rezolucji wiecu ogólnego we Lwowie.

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych:

Rezolucję 1. i 2. przyjęto jednomyślnie bez dyskusji, również rezolucję trzecią, z dodatkiem postawionym przez p. Stan. Polanowskiego, wzywającym rząd do uregulowania stosunków kredytu hipotecznego i ułatwienia konwersji długów hipotecznych. W motywowaniu podniósł wnioskodawca, że instytucja kredytowa, którąby mogła uzyskać dobry kurs dla 3% listów zastawnych, oddałaby wielkie usługi majątkom obciążonym długami tabularnymi.

Po krótkiej dyskusji przyjęto następnie rezolucję czwartą, w której komitet przyjął za swoją poprawkę p. Bilińskiego i zmodyfikował ostatni ustęp alinei pierwszej w ten sposób, że wiec domaga się „stałego“ obniżenia podatku gruntowego, a mianowicie na rok 1886 o 25%.

Na wniosek p. Ujejskiego uchwalono przyjęcie następnych rezolucyj: 5, 6, 7, 8 i 10 *en bloc* bez dyskusji i przyjęto je jednomyślnie, rezolucję zaś dziewiątą uchwalono łącznie z dodatkiem p. Polanowskiego: „oraz, aby c. k. ministerstwo rolnictwa miało obok siebie ciało doradcze, złożone z powołanych reprezentantów rolnictwa z wszystkich prowincyj.“

Hr. Jan Tarnowski, jako prezes komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego złożył oświadczenie, podobne jak ks. Sapieha, że komitet krakowski przystępuje w zupełności do uchwał wiecu, uważając je za podstawę do dalszego działania w wskazanych kierunkach. (Oklaski).

Wnioski samoistne: Dr. Pomianowskiego o zaprowadzenie taniej soli bydlęcej; p. Szoffera o zmianę przepisów egzekucyjnych w tym duchu, ażeby nie wolno było wywłaszczać dłużników niżej wartości hipotecznej z własności nieruchomej; wreszcie wniosek p. Setnika (włościanina), domagający się komasacji gruntów włościańskich — przekazano komitetowi gal. Towarzystwa gospodarskiego. Ostatni wniosek zyskał aplauz powszechny, a pp. Krasicki i Stan. hr. Dzieduszycki, który z równobrzmiącym wnioskiem wystąpił oddzielnie, podnieśli jako objaw nader pocieszający, że wreszcie włościanie sami zrozumieli, jakie szkody przynosi im rozrzucenie i rozdrobnienie gruntów.

Nad wnioskiem p. Zdulskiego o zaprowadzenie Izb rolniczych przeszło zgromadzenie do porządku dziennego po przemówieniu ks. Sapiehy, który podniósł, że wniosek ten jest zupełnie nie na czasie, a izby rolnicze są niepotrzebne w obec istniejących obywatelskich instytucyj towarzystw rolniczych.

W sprawie wykonania uchwał wiecu wniósł p. Włodzimierz Gniewosz wysłanie deputacji do Najj. Pana, który mając zapewnienie naszego najwierniejszego poddaństwa dla dynastji wysłucha słusznych żądań kraju. Mówca zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Najj. Pana, a zgromadzeni powstawszy okrzyk trzykrotnie powtórzyli.

Hr. Jan Tarnowski mniemał, że deputacja w kwestji czysto ekonomicznej byłaby może nie właściwa, zresztą nie należy nadużywać drogi deputacji, właściwej tam, gdzie chodzi o interesa narodowe i polityczne.

P. Polanowski sądzi, że w obec postawionego raz wniosku cofnąć się niepodobna — a toż samo wypowiadają pp. Stanisław hr. Dzieduszycki, Struszkiewicz, Borzemski (imieniem włościan) i Gizowski — poczem (odrzucając wniosek p. Dembowskiego, ażeby deputację wybrać zaraz z grona wiecowników) uchwalono:

Wykonanie uchwał wiecu poleca się komitetowi wiec urządzającemu wspólnie z komitetami obydwóch krajowych towarzystw gospodarskich, mianowicie zredagowanie petycyj i zaproszenie deputacji do Najj. Pana.

Imieniem zebranych podziękował hr. St. Dzieduszycki komitetowi i prezesowi ks. Romanowi Czartoryskiemu za trudy podjęte. Książę prezes oświadczył, że komitet spełnił z radością służbę dla kraju i temi słowy zamknął pierwszy — daj Boże nie ostatni wiec ogólny rolniczy we Lwowie.

MAŁY FELJETON.

Londyn z początkiem grudnia.

Listopadowi nadali angielscy dżentelmeni nazwę *mobs-month* (miesiąc gawiedzi) nazwę, co prawda, zupełnie zasłużoną. Letni i zimowy sezon jest epoką, z której raduje się towarzystwo; natomiast wąskim przesmykiem późnej jesieni, rozdzielającej wyżyny dwóch sezonów toczą się nurty uciech gawiedzi.

Szczególnie w pierwszej połowie listopada ulica podostatkiem używa swobody. Zaraz piąty dzień tego miesiąca daje jej pożądaną sposobność. Jestto „*Guy Fawkes-day*“, dzień Fawkesa. Nazywał się tak jeden z przywódzców sprzysiężenia prochowego. Szaleniec za swoje winy srogą ponosi karę, bo nawet po śmierci rok rocznie w dniu tym odnawia cała Anglia wspomnienie jego zbrodni. Swoją drogą cierpią na tem także inni, którzy wcale nic nie mieli do czynienia z żadnem sprzysiężeniem prochowem, ani nie-prochowem.

Ten dzień uroczysty, ten obchód narodowy byłby pochwały godnym, gdyby przechowała się w nim dawna tendencja, napiętnowanie zbrodni społecznej. Jednakże z czasem wykoszlawiono jego znaczenie; dzisiaj pospólstwo znajduje w nim tylko dogodny pretekst do wszelkiego rodzaju swawoli, która kiedyindziej podpadłaby pod rygor przepisów policyjnych.

Główną częścią uroczystości jest pochód z figurą, przedstawiającą Fawkesa. Ba, gdyby to Fawkesa! Za daleka pokrywa go już przeszłość, aby się nim mogły interesować warstwy ludowe, więc też maska przedstawia rysy którejś z wybitnych współczesnych osób, oczywiście bezlitośnie skarykaturowane.

Tego roku rozweselał się tłum przeważnie postacią mr. Gladstona z olbrzymim stojącym kołnierzem i toporem w dłoni. Była to aluzja do zamiłowania byłego ministra-premiera w ścinaniu drzew; stronnicy jego tłómaczyli ją także w ten sposób, iż Gladstone toporem swoim zetnie pień torysowskiego gabinetu. Nie brakowało również manekinów przedstawiających nieukoronowanego króla Irlandji, Parnella, księcia Cambridge z nierozłącznym parasolem, lorda Salisbury'ego, lorda Randolpha Churchilla i innych.

Szanowny mob w dzień poprzestawał przynajmniej tylko na krzykach, które do pewnego stopnia przygłuszał turkot wozów, wywoływanie domokrążców i w ogóle cały gwar wielkomiejski. Ale w nocy!... To już istotnie nie do wytrzymania. Strzały z flint i z moździerzy, rakiety, sztuczne ognie — wszystko zlewało się z okrzykami w tak piekielny hałas, że gdyby siedmiu braci śpiących spoczywało w Anglji, to byliby się z pewnością obudzili.

Charakterystycznem jest, że policja londyńska tak troskliwa o porządek i spokój, w tym jednym wyjątkowym dniu pozwala na swobodę, z której możnaby wnioskować, że Londyn wcale nie posiada policji.

Ktokolwiek był o tym czasie w angielskiej metropolji, temu 5. listopada nie wyjdzie z pamięci.

W cztery dni później tłumy znowu znalazły pole do popisu i źródło rozrywki. Wiadomo, że rok rocznie dnia 9. listopada odbywa się *Lord-Mayor-Progress* (pochód lorda majora), gromadzący niezliczone tłumy na głównych ulicach stolicy.

Nacisk był tego roku tak wielki, że pomiędzy zachodnią częścią Londynu a City zupełnie przerwano komunikację. Chociaż jest to uroczystość, która właściwie powinna stać się udziałem wszystkich warstw społeczeństwa, ulica wzięła ją w monopol i każdemu przyzwoitemu człowiekowi przypomina (w sposób zwykle bardzo drastyczny), że nie ma tam dla niego miejsca.

Dziewiąty listopada ważny jest w Anglji także z innego powodu. Przypadają w nim urodziny księcia Walji, tego „kremu książąt“, jak się go tutaj nazywa. Mimo to niezbyt wysilano się na dowody życzliwej pamięci. Iluminacja i kanonada były jedyną oznaką, że dla królewskiej familji dzień ten jest uroczystszy od innych. Książę spędził go w ciasnem kółku rodzinnem w Sandringham.

Szwagier księcia, markiz Lorne był przez jakiś czas w ustach całego Londynu dzięki ekscentrycznemu swemu usposobieniu. Markiz, który poświęca się z zapałem (oczywiście dyletanckim) mechanice, skombinował ulepszony *bicycle* (dwukołowy welocyped), a chcąc się pochwalić przed światem z swym wynalazkiem, zażądał nań patentu. Ten fakt, w gruncie rzeczy nie mający nic w sobie śmiesznego, dał powód do wielu żartów nie świadczących zbyt dobrze ani o dowcipie, ani o szacunku, który społeczeństwo winno królewskiej rodzinie.

Przy tej sposobności wspomnieć mi wypada o dorocznej wystawie wynalazków zamkniętej 9. listopada.

Przewodniczący, ks. Walji, wcale nawet nie pojawił się na zamknięciu, słusznie oburzony niedbalstwem zarządu. Wystawa tegoroczna zrobiła kompletne fiasko. Sklejono ją na prędce, bez planu; przyjąwszy z początku wiele lichoty, musiano potem odrzucić rzeczy, które byłyby ozdobą wystawy. Jak wspomniałem, ks. Walji jest oburzony i oświadczył, że jeśli w zarządzie towarzystwa nie nastąpi gruntowna reorganizacja, to on zrezygnuje z przewodnictwa.

Tymczasem przygotowuje się w Londynie inna wystawa, rokująca lepsze nadzieje, niż poprzednia. Dyrektor teatru Drury-Lane powziął zamiar przedstawienia pantominy, w której wzięłyby udział najpiękniejsze kobiety wszystkich ras, ziem i czasów w narodowych strojach. Mr. Harris usilnych dokłada starań, aby wyszukać godne reprezentantki całego rodu niewieściego od japonki do skandynawki i wszystkich strojów od „rozporzystej“ tuniki pięknej Heleny do turniur dzisiejszych *professional beauties*. Przedewszystkiem oczywiście rozpisał Harris konkurs dla Angielek i — co za skromność! — otrzymał tylko tysiąc ofert! A przecież w Londynie przebywa przynajmniej 700.000 kobiet w wieku od lat 18 do 38. Cóż stało się zresztą?

Zaprawdę nie chciałbym być w skórze Harrisa. Co to kłopotu miał biedny Parys, zanim zdołał wybrać między trzema pięknościami, a dyrektor teatru Drury-Lane będzie musiał już tysiącowi piękności z samych Angielek spojrzeć krytycznie w czarujące oczka.

Odwrotnie dzieje się przy innych wyborach, mianowicie przy wyborach — do parlamentu. Kiedy w poprzednim wypadku wybierający musi przechodzić niewysłowione męczarnie, to znowu tutaj biją śmiertelne poty na wybranego, a raczej na mającego być wybranym. Trudno wyobrazić sobie, na jakie iście szatańskie interpelacje bywa tu narażony każdy kandydat.

Z ciekawości poszedłem na jedno wyborcze zgromadzenie i omal nie rozpłakałem się, tak mi żal było kandydata. Jedno z pierwszych pytań, które mu zadano, brzmiało: Czy master będzie starał się o złagodzenie ustawy, karzącej zięciów i o zaostrzenie przepisów, odnoszących się do teściów i teściowych?

Pod sam koniec zgromadzenia, jeden z obecnych wystąpił z zarzutem, że kandydat, jak go doszły prywatne słuchy, zapatruje się na sprawę trzykrotnego spożywania w ciągu dnia, szynki z jajem mniej humanitarnie, aniżeli jego pradziad.

Śmiejecie się państwo? A jednak to fakt. Kandydatem tym był sir Stafford Northcote. Powiadają o nim, że jest bez żółci, jak gołąb, że „cały kapie od łagodności“, a przecież przytoczony zarzut przyprowadził go do tego stopnia wściekłości, że insynuację nazwał *thumping lie* (kolosalnem kłamstwem).

Kto wie, jak rzadko Anglik używa wyrazu *lie*, pojmie, że oskarżony nie odpłacił się zbyt skąpo swemu prześladowcy.

Lie! Anglik nie lubi zarzucać kłamstwa, bo sam go nie cierpi. Ale... człowiek jest ułomnym, bez względu na to, czy do tej, czy do owej należy narodowości. Owóż i anglikowi zdarzy się także nieraz — skłamać. Przekonałem się, że nawet w sprawach podatkowych muszą czasami zdarzać się pomyłki. Właśnie przed kilku dniami w gazetach czytać było można pokwitowanie kanclerza skarbu z 2.000 ft. szter. *conscience money*, złożonych przez pewnego przedsiębiorcę. *Conscience money* jestto dyferencja między nałożonym na podstawie zeznania podatkiem, a tym, jaki należałoby opłacać w razie gdyby stan majątku był sumiennie przedstawiony. Prawda, trzeba być bardzo roztargnionym, aby zapomnieć o zgłoszeniu dochodu, od którego podatek wynosi 2000 ft. (24.000 złr.), ale też i nielada to sumienność, publicznie przyznać się do tak grubej pomyłki i ją naprawić.

Jeden taki fakt w lepszem świetle przedstawia moralność angielskiego społeczeństwa, niż owa przesadna pruderja, za pomocą której John Bull stara się pokryć swe ułomności.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szmitków, w pow. sokalskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. Dr. Ernest von Körber otrzymał posadę sekretarza w ministerstwie handlu.

Minister skarbu zamianował rewidentów rachunkowych, Marcelego Tyszkowskiego i Tomasza Łysogórskiego, radzcami rachunkowymi przy rachunkowym departamencie krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Ks. Józef Sembratowicz, b. metropolita lwowski, arcybiskup Tadozjański, został mianowany konsultorem św. Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych i Indeksu w Rzymie.

Dla ubogiego ucznia na czesne otrzymaliśmy ze Złoczowa od p. Kazimiery Schaefferównej 1 złr., a od p. P. K. 1 złr. 50 ct.

Koncert. Na dochód funduszu wdów i sierót po lekarzach galicyjskich, zapowiedzianym jest na dzień 16. grudnia 1885 koncert panny Fryderyki Silberstein z łaskawym współudziałem pp. Marka, Wolfsthala, Falla i Żelazowskiego.

Jako znakomitą, pełną talentu pianistkę mieliśmy nie raz sposobność słyszeć koncertantkę w jej dawniejszych z powodzeniem zawsze grywanych koncertach.

W zapowiedzianym koncercie wystąpi p. S. i jako śpiewaczka, co tem większą budzi ciekawość, ile że w Wiedniu jako subwencjonowana elewka tamtejszego konserwatorjum, koncertami swymi zyskała sobie rozgłośną sławę. Krytyka i prasa niemiecka omawiały w nader pochlebnych słowach jej wszechstronny talent muzykalny. To też nie wątpimy, że i ten koncert, za którym nie mniej tak szlachetny cel przemawia, zdoła napełnić po brzegi salę koncertową, gdzie z dawną sympatją wielbiciele talentu p. S. powitają tak ulubioną artystkę.

Biletów nabyć można w księgarniach pp. Gubrynowicza & Schmidta i Seifartha & Czajkowskiego.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przyjętym został jednogłośnie wniosek szanownego mecenasa Malinowskiego, wieloletniego członka dyrekcji, zapraszający dyrekcję Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie na uroczyste otwarcie naszej nieustającej wystawy dzieł sztuki.

Marceli ks. Czartoryski, prezes Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, wraz z członkami dyrekcji Zygmuntem hr. Cieszkowskim i drem Stanisławem Tomkowiczem przyjazd oznajmili.

Przez wzgląd na miłych gości z Krakowa odłożonym został ogłoszony termin otwarcia wystawy do przyszłej niedzieli 20 bm.

Kancelarja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przeniesioną została z ulicy św. Szymona do nowego lokalu przy placu św. Ducha pod liczbą 10.

Osoby interesowane mogą się zgłaszać od godziny 10. do 4. po południu.

Zima zainstalowała się już od dwóch dni w mieście i pozwala używać jak dotychczas pierwszej przyjemności: wybornej sanny.

Druga przyjemność — ślizgawka otwartą zostanie podobno już jutro na t. zw. Szumanówce.

Między małżonkami. W poniedziałek przytrzymano w Krakowie pewną kobietę, przebraną za mężczyznę, podejrzywając ją o udział w kradzieży u jubilera Granichstädtera w Wiedniu. Okazało się jednak, że w tej sprawie jest ona niewinną. Natomiast zawikłaną jest w inną sprawę. Jestto mianowicie Antonina Wołowska, żona publicysty Michała, byłego redaktora czasowisma *Messager de Vienne* w Wiedniu, który z Cislitawji wydalony został.

Wołowski, wyrobiwszy sobie kartę wolnego pobytu w Wiedniu, przybył tamże ze swoją świekrą z Warszawy, aby zabrać swego ośmioletniego syna, który zostawał u swej matki, trafikantki w Wiedniu, którą podejrzywano o stosunek z pewnym młodym człowiekiem i o zamiar wyjazdu do Ameryki. — I rzeczywiście udało się ojcu odebrać dziecko. Ale matka nie dała za wygraną i w przebraniu męskiem podążyła za mężem i dzieckiem, a w Krakowie odzyskała chłopca.

Tak rzeczy stoją obecnie; co jednak dalej będzie, niewiadomo na razie, a to tem bardziej, że pogłoska mówi, iż Wołowska w celu odzyskania malca użyła nieprawnego środka, a mianowicie miała go odurzyć.

Z kolei Karola Ludwika. Jak w tym roku wydawać się będzie i na rok następny 1886 roczne bilety abonamentowe jazdy na linjach kolei Karola Ludwika.

Cena tych biletów na wszystkie linje kolei Karola Ludwika i na przestrzeń kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej wynosi 300 zł. dla I. klasy, 225 zł. dla II. klasy i 150 zł. dla III. klasy.

Ceny biletów rocznych na każdy z osobna dział przestrzeni kolejowej oblicza się według przyjętej taksy, służącej za podstawę należytości dla I. kl. 60 zł., dla II. kl. 45 zł. i dla III. kl. 30 zł. i dodatku po 60 ct. dla I. klasy, 45 ct. dla II. kl. i 30 ct. dla III. kl. od każdego kilometra przestrzeni obranej.

Banici. Ze względu na znaczny napływ żydów, wydalonych z monarchji pruskiej do Rotterdamu, zkąd nieszczęśliwi ci banici chcą się udać do Anglji lub Ameryki, do czego nie mają dostatecznych środków, rozesłał zarząd fundacji Montefiore'go w Rotterdamie, w skład którego wchodzą: naczelny rabin dr. Ritter jako prezes honorowy, A. D. Lutomirski jako prezes, J. S. Hossman jako wice-prezes, N. A. von Gelder jako kasjer, A. J. Kick jako ekspedytor, J. M. Schmitzler jako sekretarz, okólnik do żydów holenderskich z prośbą o wsparcie dla nieszczęśliwych tych wygnańców.

W Görbersdorfie na Szlązku pruskim zmarła Zofja Karska, córka Augusta i Lucyny z Łączyńskich, właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem.

Pozorna śmierć. Wypadek pozornej śmierci zdarzył się przed kilku dniami w Warszawie. Helena Mierzejska, 18-letnia córka oficjalisty, chorująca na anewryzm serca, dostawszy około północy ataku, padła bez życia. Wezwany lekarz skonstatował śmierć.

Tymczasem o godzinie 8 z rania „nieboszczka“, spoczywająca już na zaimprowizowanym katafalku, ocknęła się i powróciła zupełnia do dawniejszego stanu zdrowia.

W Bostonie wystawiono na sprzedaż zbiór autografów; są pomiędzy niemi podobno listy cesarza Pawła, pisane do Kościuszki podczas jego pobytu za granicami państwa, niemniej pisma Słowackiego, Mickiewicza i mnóstwo rękopisów z epoki stanisławowskiej.

Kolekcja składa się wyłącznie z materjałów, dotyczących kraju naszego.

W Lizbonie przed miesiącem umarł b. urzędnik konsulatu, Korbaczew, rodem z Dynaburga. Od 20 lat, opuściwszy służbę, mieszkał w Portugalji, zajmując się literaturą.

Wydał on w Coimbrze antologję poetów słowiańskich, w której z polskich pisarzy figurują: Malczewski, Mickiewicz, Słowacki, oraz Ujejski, z dawniejszych Kochanowski, Krasicki, Szymonowicz i Trembecki. Są to przekłady słabe i do siebie podobne, mają wszelako zasługę wierności i dają Portugalczykom jakieś pojęcie o naszej literaturze.

Korbaczew tłómaczył z wielkim gustem Puszkina i Lermontowa, także niektórych poetów czeskich i kroackich.

Depozyt. W tych dniach jeden z warszawskich adwokatów otrzymał od pani *** opieczętowany testament do depozytu, oraz dowód na złożone w banku 60.000 rs.

Na kopercie, w której mieści się testament, pani *** nakreśliła następujące słowa:

„Sumę 60.000 rs. przeznaczam na ufundowanie pewnego zakładu filantropijnego, nie chcę jednak, aby treść testamentu była przed moją śmiercią ujawnioną.“

Kurjer Warszawski dodaje: Zaznaczając sam fakt, bliższych okoliczności i nazwiska szlachetnej filantropki podać nie możemy.

Maszynę palącą cygara wynalazł Parenthy, inżynier francuski. Chcąc mieć cygara dobre, jednostajnie się palące, trzeba przedewszystkiem zbadać palność i czas, jak długo palą się poszczególne gatunki tytoniu i na podstawie tych badań zrobić najlepszą mięszaninę dla każdego gatunku cygar. Atoli badanie palności w ten sposób, iż się daje tytoń do palenia zwykłemu śmiertelnikowi, nie prowadzi do należytego rezultatu; do tego właśnie celu skonstruował Parenthy maszynę, z pomocą której można zbadać nie tylko jak długo pali się cygaro zrobione z pewnego tytoniu, lecz także jak długo pali się bez pociągania, czyli jak długo może palący pauzować pomiędzy jednem a drugiem pociągnięciem.

Maszyna pali, czego dotąd żaden człowiek nie dokazał, sześć cygar naraz.

Polega ona na zastosowaniu zegara wodnego, czyli na próżni, powstającej wskutek odpływu wody z flaszki, w której szyjce tkwi zapalone cygaro. Próżnia ta powoduje napływ powietrza z zewnątrz przez cygaro, a więc czyni to samo, co palący z tą tylko różnicą, iż wciąga powietrze w regularniejszych odstępach czasu.

Czas palności oznacza się za pomocą chronometru po dwukrotnem zaciągnięciu maszyny, kiedy więc cygaro pali się bardzo silnie.

Okrucieństwa bułgarskie. Sofijski korespondent *Pester Lloyda* opowiada o okrucieństwach, jakich się dopuszczali Bułgarowie po zwycięstwie pod Pirotem. Mieli oni bez litości mordować starców, kobiety i dzieci. Pewien oberżysta pirocki (żyd z Hiszpanji) został zmuszony do oddania wszystkich pieniędzy, a gdy to uczynił, został zastrzelony, jego żona zhańbiona, a dziesięcioletnia córeczka zamordowana. Mieszkańcy Pirotu pochowali się byli do piwnic, i tam całemi grupami mordowali ich Bułgarowie. Przytem prowadzili ich oficerowie z najeżonemi bagnetami na zamknięte domy, a po rozbiciu drzwi kazali im pastwić się nad bezbronnymi.

Opisy wysoko położonych osób z Czerwonego krzyża, które się temu wszystkiemu przypatrywały, są tak straszne, że czytającym włosy stają na głowie.

Korespondent *Berliner Tageblattu* (p. Gopcewicz) chciał o tem telegrafować do swego pisma, ale Karawełow kazał depeszę zniszczyć, a korespondenta z pola bitwy oddalić. O rabunkach zaś opowiadają, że pewien przyboczny kawas księcia Aleksandra, nazwiskiem Risto, odesłał do Sofji kilka skrzyń kosztownych dywanów. Rabunek i plądrowanie trwało kilka dni.

I dr. Glück, korespondent *Nowej Pressy*, potwierdza doniesienie p. Gopcewicza. Atoli nietylko bułgarscy żołnierze, lecz także niektórzy robotnicy włoscy, zatrudnieni przy Czerwonym krzyżu, brali udział w rabunku w Pirocie. Potomkowie Cavoura i Manciniego unosili z sobą całe urządzenia domowe, meble, pościel, dywany, głównie zaś ogromne mnóstwo wina.

Opowiadają, że rabusie, zamordowawszy pewnego żyda hiszpańskiego, zabrali u niego 6000 dukatów w złocie; że wszystko zniszczyli, kasy wertheimowskie porozbijali; że w ogólności w całym Pirocie nie zostawili ani jednego okna całego.

Również i inni korespondenci potwierdzają doniesienia o hańbieniu kobiet i o wandalizmie; jeżeli jednak szczegółowo o nich nie donoszą, to czynią to dlatego, żeby nie zostali wydaleni z pola bitwy, w skutek czego nie mogliby zbierać dalszych wiadomości i przypatrywać się postępowaniu Bułgarów, aby w swoim czasie zdać o tem należytą sprawę.

Dziennikarz paryski. Świeżo pojawił się w Paryżu nowy tygodnik p. t. *Tout-Paris*. Zawiera on między innemi artykuł Al. Dumasa o dziennikarzach paryskich, przesiąkły nawskróś subtelną ironją.

Dumas wróży, że prędzej czy później jakiś dziennikarz musi być dyktatorem Francji; a dalej powiada tak:

„Napoleon — przepraszam, że tu wspominam o człowieku, któremu niedawno kilku dziennikarzy w sposób najjaskrawszy udowodniło brak gienjuszu, a nawet zwykłej odwagi; — owóż ten Napoleon zwykł był mawiać do swoich rekrutów: »Każdy z was nosi w tornistrze laskę feldmarszałka!« Obecnie wołają do rekrutów dziennikarskich: »Wszyscy macie koronę Francji w kieszeni!« — Nie żartuję. Jeżeli kto w ogóle myśli zostać władzcą Francji, to z pewnością tylko ubożuchny dziennikarz. Ale zrozumiejmy się. Nie twierdzę bynajmniej, jakoby właśnie dla niego miano odbudować Tuilerje i koronę wsadzić mu na głowę; jakoby z ramion jego spadła purpura, przetkana od góry do dołu inseratami w miejsce pszczół albo lilij; nie mówię, że z szablą w ręku stanie na czele szwadronu idącego do szturmu; że ausrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego cesarza będzie nazywał »mes frères et chers cousins« i robić im będzie honory na wystawie światowej w roku 1889.; że się ożeni z księżniczką, zrestaruje państwo kościelne i że Polak (?) strzelać będzie do niego; — nie, tego nie mówię. Ale, zdaniem mojem, pozna on wszystkie korzyści i wygody panowania, nie potrzebując się lękać jego stron przykrych. Będzie on, jak należy, dobry królem dobrej rzeczypospolitej; człowiekiem pozornie do swoich współobywateli całkiem podobnym, który wszakże z wiedzą i wolą panować będzie nad każdym, po milczącej i jednomyślnej zgodzie wszystkich, nie będąc zmuszonym poddawać się koronacji, wyborowi lub co więcej nawet głosowaniu powszechnemu.“

Amerykański król kolejowy William H. Vanderbilt, jeden z najbogatszych ludzi żyjących obecnie — umarł. Był on synem Korneljusza Vanderbilta, założyciela owego majątku, który syn w niesłychany sposób powiększył. Ojciec położył podwaliny do tego majątku przez to, iż umiał skonsolidować New-Jork-Central i Hudson-River-Railroad i wyzyskać te obie koleje dla swego interesu. Miał on dalej udział w Harlem-Railroad, ale zasadą jego było nie sięgać po za granice stanu Nowy Jork. Jednak syn jego nie ograniczał się na tak mały obszar.

Przedewszystkiem uzyskał on kontrolę nad Michigan-Southern, połączył ją z innemi linjami, prowadzącemi do Chicago pod tytułem Lakes-hore-Railway i stał się w ten sposób panem linji kolejowej wiodącej od oceanu atlantyckiego aż do Chicago. Ale pod wpływem konkurencji musiał zwolna zakupić prawie wszystkie koleje równoległe i tak, Kanada Southern, Michigan-Central i New Jork-Chicago-St Louis. Można śmiało twierdzić, że od nabycia tej ostatniej linji rozpoczęła się ogromna walka konkurencyjna kolei amerykańskich, której świadkami byliśmy przez 18 ostatnich miesięcy. Kilka dni przed jego śmiercią sprzedano kolej Westshore za 22 miljonów, podczas gdy jej zakupno kosztowało o wiele wyżej 100 miljonów. Tak skończył swe życie stosunkowo jeszcze młody człowiek, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż byłby przeprowadził dalsze wspaniałe plany, gdyby mu było dane żyć jeszcze. Co się tyczy jego synów, to niektórzy z nich ponieśli podczas ostatniego przesilenia w Ameryce tak silne straty, iż tylko interwencja ojca uratowała ich przed ruiną. O jednym z nich Korneliuszu donoszą, iż miał odziedziczyć duchową spuściznę po ojcu.

Jaki skutek będzie miał podział wielkiego majątku, da się widzieć niebawem.

Z Petersburga piszą do *Wieku*. „W akademji sztuk pięknych na konkursowej wystawie, zwracał w roku bieżącym powszechną uwagę obraz ziomka naszego, młodego artysty Ciąglińskiego, przedstawiający „Sadzawkę w Siloah". Praca ta wyróżniała się tak dalece zaletami od prac wszystkich akademików, że tylko jedno było o niej zdanie, mianowicie, że Ciągliński otrzyma wielki złoty medal. Jednakowoż stało się inaczej; złoty medal przyznany został koledze Kisielewowi. Kilka dni temu w poufnem kółku artystyczno literackiem, Ciąglińskiego podejmowany był serdecznie składkowym obiadem. Wyjątkowy ten dowód sympatji stanowić dlań będzie niewątpliwie jedno z najmilszych wspomnień. Zresztą „dekontitura" Ciąglińskiego, że się tak wyrazimy, wywołała powszechne w sferach artystycznych zdziwienie; jak dalece zaś wszyscy jej nie przewidywali, świadczą artykuły dzienników, z liczby których dla bezstronności, przytoczymy urywek z fejletonu *Petersburger Zeitung* pracy naszego malarza poświęcony:

„Czyjeż jest płótno o tym świetnym kolorycie, z żywemi jakby postaciami starego nędzarza z córką i kobietą z dzieciąciem? Jestto praca Ciąglińskiego: ze wszystkich akademików tegorocznych, to bezsporne największy kolorysta. Jego „Sadzawka w Siloah" zdradza coś więcej niż talent; tu i owdzie widnieją oczywiste ślady geniuszu Siemiradzkiemu pokrewnego. Nikt temu nie zaprzeczy. Niktby też nie odmówił złotego medalu, gdyby ten był dawany za talent i genjusz. Ale akademja wynagradza przedewszystkiem za pracę ekonomną, za dzieło będące wyrazem równowagi dwóch pojęć: „chcieć" i „módz". A skończoną robotą Ciąglińskiego nie jest. Obok szczegółów zdumiewającego, olśniewającego wirtuozostwa, widnieją tu i owdzie pewne braki, niedomówienia. Rada konkursowa musi się rządzić także względami pedagogicznemi, i dla tego to drgające talentem najwięcej rokujące w przyszłości z całego konkursu dzieło, żadnego nie otrzymało medalu... Miejmy nadzieję, że młody, genjalny artysta nie da się tem odstraszyć, że i tak znajdzie środki do podróży zagranicę"...

Feljetonista, jak widzimy, zajął stanowisko usprawiedliwiające... sędziów konkursowych. Jestto taka rola, jak każda inna, ale godzi się w ogóle zapytać, czyby Ciągliński dostał złoty medal (którego następstwem, nawiasem mówiąc, jest sześcioletnie stypendjum za granicę po 1000 rubli w złocie rocznie — i o to tu właśnie chodzi), gdyby była większa równowaga między jego „chcieć" a „módz", to jest gdyby „chciał" mniej i „mógł" proporcjonalnie do tego, co chciał? Drugie ważne pytanie brzmiałoby tak: skoro złoty medal daje prerogatywę kształcenia talentu przez lat sześć kosztem stypendjów, kogóż kształcić warto, jeżeli nie tych przedewszystkiem, których dzieła „drgają talentem" i „najwięcej rokują w przyszłości"? Obadwa te pytania są do pewnego stopnia ciekawe i obadwa godne odpowiedzi z punktu widzenia czystej sztuki jako takiej".

Do numeru dzisiejszego dołączony jest dodatek.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10. grudnia.

(Di) Ruchy wojsk czarnogórskich na granicy tureckiej, wiadomość o pożyczce greckiej na cele wojskowe, a wreszcie potwierdzenie niepewnego dotąd doniesienia o śmierci króla kolejowego Vanderbilta — wszystko to były wiadomości zdolne do należytego zbadania siły giełdy. Zdawało się, że każda z osobna, a tem bardziej razem potrafią osłabić tendencję targu, atoli stało się przeciwnie. Giełdy niemieckie przyjęły wiadomość o śmierci Vanderbilta z niewielkiem zaniepokojeniem i po krótkiej przerwie poczyniła repriza dalsze postępy. Zbyt doniosłemi nie są zyski dnia dzisiejszego, albowiem w niektórych papierach dokonano pewnych realizacyj, jak w tramwajach i ludwikach, natomiast jednak szły w górę elbetale, lloydy, nordbahny i lwowsko-czerniowieckie.

Najwięcej jednak skorzystała węgierska renta papierowa, albowiem przeszło pół procent, co się tem tłómaczy, iż zakład kredytowy wstrzymał widocznie w interesie kursu wszelkie wypłaty, co także dało powód do pogłoski, iż grupa zrealizowała pozycję — jaką niedawno była objęła.

Wspomnieć jeszcze należy o akcjach anglo-austrjackich i laenderbankach, dalej zagwarantowanych kolejach węgierskich, których podwyżka węgierskiej renty papierowej wielce była na rękę. Dewizy i waluty osłabiły się.

Na giełdzie wieczornej nie zdołały się utrzymać wszystkie zyski ani też ruch nabrać większej żywości albowiem parvskie kursa końcowe opiewały nieco mniej.

Handel zbożowy mdły i obraca się w nader ciasnych granicach.

Notowano: pszenica wios. 8·36—838, żyto wios. 7·02—7·05, kukurudza 5·94—5·96, pszenica jes. 8·75- 8·77, owies wios. 7·14—7·16.

SEJM.

(IX. posiedzenie).

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11 m. 15.

Izba udziela urlopu JE. p. Ziemiałkowskiemu do końca bieżącej sesji.

Weszłe do Sejmu petycje przydzielono do zbadania właściwym komisjom.

Poseł Jędrzejowicz Stanisław zgłosił interpelację do JE. komisarza rządowego w przedmiocie zarządzenia c. k. Starostwa w Nisku, które nałożyło na 59 mieszkańców Ulanowa podatek zarobkowy od zatrudnienia flisackiego, czyli t. z. rotmańskiego, zaliczając tych najemników do kategorji trudniących się przedsiębiorstwem odstawy drzewa. — Nadto od 27 mieszkańców Ulanowa miano ściągnąć pod naciskiem egzekucji wojskowej z tego samego tytułu podatek zarobkowy za 3 ubiegłe lata.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania przedłożeń Wydziału krajowego:

Sprawozdanie o wpływie nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kurji gmin wiejskich do Sejmu, do Rady pow., tudzież na ustrój obszarów dworskich odesłano do komisji prawniczej.

Sprawozdanie o petycji m. Lwowa i Krakowa w sprawie rozkładu kosztów stałego kwaterunku wojska przydzielono do zbadania komisji administracyjnej,

Sprawozdanie w przedmiocie uregulowania prawa rybołostwa odesłano do osobnej komisji z 7 członków składać się mającej.

Sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu szkolnego kraj. za r. 1883 odesłano do komisji budżetowej.

Sprawozdanie w przedmiocie wykonywania statutu organizacyjnego kolei państwowych, tudzież zastosowywania taryf na tychże kolejach w odniesieniu do potrzeb krajowych odesłano do osobnej komisji (kolejowej) złożonej z siedmiu członków.

Sprawozdanie co do ostatecznego uporządkowania podziału kraju na okręgi powiatów sądowych i administracyjnych przekazano komisji administracyjnej.

Nakoniec sprawozdanie w sprawie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Ottynji, powiatu Tłumackiego odesłano do komisji prawniczej.

Z kolei odesłano wniosek p. Abrahamowicza w przedmiocie zmiany krajowej ustawy łowieckiej do komisji administracyjnej.

Przystąpiono do sprawdzenia wyboru p. Jana Gnoińskiego na posła z kurji większych posiadłości okręgu czortkowskiego (ref. p. Pietruski). Wybór uznano ważnym.

Następnie przyznano na wniosek komisji szkolnej (ref. p. Romanowicz) Janowi Lisiewiczowi b. nauczycielowi w Dawidkowicach w drodze łaski stałe zaopatrzenie rocznych 125 zł.

Dalej referował p. Zoll imieniem tejże komisji poruszoną licznemi petycjami w zeszłym roku sprawę zmiany ustawy szkolnej w tym kierunku, by nauczycielom dozwolonem było przyjmowanie i pełnienie obowiązków pisarzy gminnych.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego przeszedł Sejm nad tą sprawą do porządku dziennego.

Następnie załatwiono szereg petycyj zgodnie z wnioskami komisji szkolnej (ref. pp. Małecki, Romanowicz, Wierzbicki, Zoll).

Petycję Janiny Tarkowskiej, młodszej nauczycielki szkoły 4-klasowej w Dębicy, o zamienienie czwartej posady nauczycielskiej w tejże szkole na stałą i etatową i o podniesienie jej płacy, tudzież petycje Rad szkolnych miejscowych w Oświęcimiu, w Zabierzowie, w Kętach, w Gdowie, w Mikłaszowie, w Skawinie, gron nauczycielskich w Tarnobrzegu i Wadowicach, o podwyższenie płacy nauczycielom szkół ludowych w tych miejscowościach odstąpiono Radze szkolnej krajowej do zbadania i załatwienia.

Petycję Rady szkolnej miejscowej Tarnowskiej i petycji nauczycieli szkół ludowych w Tarnowie, o podwyższenie płac nauczycieli tudzież petycje Rad szkolnych miejscowych w Bińczycach, w Krowodrzy, w Woli Justowskiej, w Bronowicach małych, w Bronowicach wielkich, w Prądniku białym i w Olszanicy, o podwyższenie płac nauczycielom szkół w Bińczycach, Zielonkach, Woli Justowskiej, w Bronowicach małych i wielkich, w Olszanicy odstąpiono Radzie szkolnej do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Petycję Tomasza Klimondy i Stefana Cześnikiewicza nauczycieli starszych szkół pospolitych w Krakowie o przyznanie im dodatku aktywalnego, odstąpiono Radzie szkolnej do zbadania i załatwienia.

Petycje Rady szkolnej miejscowej w Kleparowie i grona nauczycielskiego, wraz z Radą szkolną miejscową w Zamarstynowie, o podwyższenie płacy nauczycielom w rzeczonych miejscowościach, odstąpiono Radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia.

Petycję dwustu kilkudziesięciu mieszkańców gmin Jaworowa i Nakoneczne, o zmianę języka wykładowego, odstąpiono Rządowi do dalszego urzędowania mimo oświadczenia p. Romańczuka że wniosek komisji jest niesprawiedliwy.

Petycję Józefa Chana, nauczyciela w Dębicy, o wliczenie mu do emerytury 10 lat i 2 miesięcy, odstąpiono Radzie szkolnej do załatwienia.

Nad petycją Edwarda Kolmana o zamienienie emerytury na jednorazową odprawę przeszedł Sejm do porządku dziennego.

W załatwieniu petycji miasta Żywca powziął Sejm na wniosek komisji szkolnej (ref. p. Wierzbicki) następującą uchwałę: Poleca się Wydziałowi kraj. aby w porozumieniu z komisją dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, poczynił odpowiedne kroki celem ile możności jak najrychlejszego założenia szkoły przemysłowej w Żywcu.

Nad petycją Rady szkolnej miejscowej w Łobzowie i Półwsiu Zwierzynieckiem, względem wykonania uchwały sejmowej, podnoszącej nauczycieli tamtejszych z klasy 5 do 2, przeszła Izba do porządku dziennego.

Petycję nauczycieli i nauczycielek w Żywcu o dodatek drożyzniany odstąpiono Radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia.

Nakoniec petycję konkurencji szkolnej w Półwsiu Zwierzynieckiem, o przekształcenie szkoły dwuklasowej na trzechklasową odstąpiono krajowej Radzie szkolnej do zbadania i załatwienia.

P. Męciński złożył do laski marszałkowskiej następujący wniosek naglący:

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Wzywa się c. k. Rząd:

1) ażeby zapomocą kompetentnych organów sprawdził, czy żyto, w którem znajduje się sporysz choćby tylko w ilości 0·0214% jest zdrowiu ludzkiemu szkodliwe, a zarazem żeby spowodował orzeczenie, jaka maksymalna ilość sporyszu może znajdować się w życie, które spożywać można bez niebezpieczeństwa dla zdrowia ludzkiego.

2) aby zbadał przyczyny, dla których owies galicyjski wykluczony został przez c. k. państwowe ministerjum wojny od dostawy dla potrzeb c. k. armji konsystującej w Galicji i zastąpiony ma być nadal owsem rumuńskim.

3) aby przy zatwierdzaniu ofert liwerantów c. k. Rząd kładł za warunek dostawę zboża z produkcji krajowej i w tym celu zarządził, iżby dostawca był obowiązany wykazać się przy oddaniu certyfikatem pochodzenia (Ursprungs Certificat) dostarczonego produktu.

4) aby oferty mogły być podawane i na mniejsze ilości począwszy od 100 cetnarów metrycznych a przy zatwierdzaniu takowych przy równych warunkach uwzględniani byli producenci.

Izba uchwala nagłość następnie p. Męciński przystąpił do umotywowania swego wniosku, poczem przekazano wniosek ten komisji gospodarstwa krajowego z poleceniem przedłożenia sprawozdania na najbliższem posiedzeniu sejmowem.

Następnie odczytano wniosek p. Merunowicza i towarzyszy w przedmiocie wprowadzenia w życie instytucji sądów pokoju dla postępowania rozjemczego i orzekania w sporach cywilnych drobiazgowych tudzież w sprawach karnych w przestępstwach policyjnych i wykroczeniach, dalej dla spraw spadkowych.

Dalej wniósł p. ks. Sawa wniosek domagający się zmiany § 78 ustawy gminnej w sprawie pokrywania wydatków gminnych dodatkami do podatków bezpośrednich.

W końcu wniósł p. Siczyński interpelację do Rządu w przedmiocie rozwiązania przez Starostwo w Zbarażu czytelni ruskiej w Berezownicy.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się w poniedziałek dnia 14 grudnia o godzinie 11 z następującym porządkiem dziennym:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Męcińskiego.

Sprawozdania komisji gminnej o zmianie § 37 ust. gminnej i § 39 statutu miasta Lwowa.

Sprawozdanie komisji administracyjnej co do przeniesienia siedziby Starostw z Tłumacza do Tyśmienicy i z Myślenic do Jordanowa.

Sprawozdanie tej komisji o petycji Wydziału powiatowego w Buczaczu domagającej się zniesienia podatku konsumcyjnego od rzezi nierogacizny, bitej na domową potrzebę.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji gminy Sambora co do rozkładu na kraj cały ciężaru kwaterunkowego.

Wybór komisji dla sprawy ustawy rybackiej i kolejowej.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 12 grudnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu: Wczoraj wystosował minister spraw zewnętrznych znowu notę do mocarstw, w której proponuje, aby dla uregulowania spornej kwestji wysłano międzynarodową wojskową komisją, która położyłaby koniec sytuacji grożącej wznowieniem nieprzyjacielskich kroków. Na zakończenie minister prosi, aby mocarstwa przychyliły się do jego wniosku.

Sofja 12. grudnia. Rząd usiłuje dać Europie dowód usposobienia pojednawczego. Świadczy o tem nota wręczona dziś reprezentantom mocarstw. Koła oficjalne żywią nadzieję, że Austro-Węgry sprzeciwią się serbskim zachciankom odwetowym. Gdyby się udało urzeczywistnić projekt zwołania nowej konferencji do Berlina, to koła tutejsze przyjęłyby to z radością. Obecność Gadbana-effendiego w Sofji prawdopodobnie ułatwi pomyślne załatwienie sprawy.

Nisz 12. grudnia. Z powodu podniesionego przez Bułgarję zarzutu, jakoby Serbowie napadli na przednie straże bułgarskie, skonstatowano, że oddziały bułgarskie wpadały często w celach grabieży do wiosek serbskich koło Pirotu i mieszkańcy tych wiosek musieli ich siłą wypędzać. To samo spotkało bułgarskich wolontarjuszów, którzy plądrowali Wlassinę.

Tyraljerskie utarczki będą nieodzowne, jeżeli Bułgarzy nie zaprzestaną wysyłać ochotników dla rabunku. Do regularnych wojsk bułgarskich nie strzelano.

Nisz 12 grudnia. Generał Leszjania donosi, że otrzymał od komendanta oddziału stojącego pod św. Mikołajem następujący raport. — „Bułgarskie przednie straże, które były oddalone od naszych przednich straży o 5 kilometrów, zbliżyły się do nich na 600 kroków i poczęły strzelać. Myśmy odpowiedzieli strzałami. Niebawem wystąpiła cała kompania przeciw nam i otworzyła ogień na odległości 500 kroków. Strzelanina trwała ½ godziny, poczem Bułgarzy się cofnęli. Nasze straty nie są jeszcze obliczone."

Londyn 12 grudnia. *Times* powiada, że kwestję wschodnią należy już uważać jako faktycznie za załatwioną. Trzy cesarstwa wyrzekły się już swych żądań, aby przywrócono *status quo ante.* Porta zawezwana zostanie, aby wysłała komisarzy, którzy wysłuchają życzeń Rumeliotów i sformułują metodę zaspokojenia ich życzeń. Poczem Europa usankcjonuje nowy stan rzeczy.

Sofja 12. grudnia. Minister spraw zewnętrznych, w nocie wystosowanej do mocarstw, wylicza powody, dla których nie może Bułgarja przyjąć podanych przez Serbję warunków zawieszenia broni i wyraża nadzieję, iż mocarstwa nie omieszkają wywrzeć skutecznej presji celem przyprowadzenia do skutku takiego zawieszenia broni, które odpowiadałoby honorowi i było podwaliną pokoju.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 12. grudnia. Cesarz pozwolił, aby nadradzcy skarbowemu Wincentemu Korczak Michalewskiemu, wyrażono przy sposobności przeniesienia go w uproszony stan spoczynku Najwyższe zadowolnienie z jego wieloletniej wiernej służby.

Wiedeń 12. grudnia. *Pol. Corr.* donosi: Wymiana zdań między mocarstwami wykazała, że są one skłonne do wzięcia na się zadania, o którego przyjęcie proszą je rządy serbski i bułgarski, mianowicie godzą się rozstrzygnąć istniejące między tymi dwowa rządami nieporozumienia co do opróżnienia wzajemnych terytorjów.

Skoro odnośna prośba rządu serbskiego i bułgarskiego przedłożona zostanie formalnie i oba te rządy oświadczą, że się poddadzą bezwzględnie wyrokowi mocarstw, natenczas mianowana będzie komisja, złożona z delegatów wojskowych, która oznaczy linję demarkacyjną dla wojsk serbskich i bułgarskich i w celu zapobieżenia przypadkowemu starciu tych wojsk ustanowi między niemi pas neutralny. Ze sprawą zawarcia pokoju nie ma ta akcja, mająca tylko trwałe zawieszenie broni na celu, żadnego związku.

Belgrad 12. grudnia. Obiega pogłoska, że Rosja będzie jak najsilniej popierała żądanie ze strony Bułgarji odszkodowania wojennego w kwocie 45 milionów franków.

Lublana 12. grudnia. Ponieważ Rada szkolna krajowa nie pozwoliła, aby w niemieckich szkołach ludowych miejskich był język słowiański począwszy od trzeciej klasy językiem obowiązkowym, przeto uchwaliła wczoraj Rada miejska na wniosek Hribara, że w słowieńskich szkołach ludowych miejskich nauka w języku niemieckim nie ma być obowiązkową.

Berlin 12 grudnia. Stronnictwo narodowo-liberalno uchwaliło głosować za przedłużeniem mandatu poselskiego z 3 lat na 5.

Cesarz wyjechał wczoraj na spacer, a wieczorem był w operze.

W sposób poufny dano posłom do zrozumienia, że jeżeli ustawa socjalistyczna nie zostanie przedłużona natenczas rząd stanowczo parlament rozwiąże. Rząd liczy, że tą groźbą zdobędzie sobie co najmniej 12 a może nawet i 20 głosów większości. Ustawa socjalistyczna będzie przedmiotem obrad dopiero w styczniu.

Londyn 12 grudnia. Z ogłoszonego wykazu ministerstwa handlu za miesiąc listopad okazuje się, że przesilenie się wzmaga na wszystkich polach. W miesiącu tym import wynosił o 868.685 funt. szt. (przeszło 10 mil. złr.) a eksport o 1,239.963 funt. szt. (przeszło 15 mil. złr.) mniej niż w tym samym miesiącu z. r. Zmniejszenie się eksportu od początku tego roku wynosi 19,260.493 funtów szterl. (232 mil. złr.) a importu 13,998.853 funtów (168 mil. złr.)

Paryż 12 grudnia. *Matin* donosi, że po pogrzebie króla Alfonsa, brat króla portugalskiego uda się z Madrytu wprost do Berlina w celu starania się o rękę drugiej córki niemieckiego następcy tronu dla portugalskiego następcy tronu.

Do *Gaulois* donoszą z Petersburga, że hr. Ignatiew, który był przedmiotem olbrzymich owacyj podczas walnego Zgromadzenia Słow. Tow. Dobroczynności, złożył nazajutrz wizytę ambasadorowi austrjackiemu i oświadczył mu, że nie podziela wcale zdań wypowiedzianych przez jenerała Durnowo.

Londyn 12 grudnia. Rząd otrzymał bardzo zatrważające sprawozdania z górnego Egiptu wedle których Arabowie otoczyli kilka oddziałów angielskich i już wielu żołnierzy angielskich wymordowali.

Rząd przygotowuje bardzo pospiesznie wysyłkę silnego oddziału wojskowego do Egiptu.

Kotar 12 grudnia. Turcja skoncentrowała około 5000 żołnierzy w Avlonie. Wielu mieszkańców z Prevesy i Janiny, obawiając się iż lada chwila wybuchnie wojna, wywędrowuje do Konstantynopola.

Zadar 12. grudnia. Wczoraj przed południem przy nader licznym udziale sfer urzędowych i ludności odbyło się przeniesienie zwłok namiestnika na parowiec wojenny „Tryest" dla przewiezienia ich do Gravosy, gdzie złożone zostaną w grobowcu.

Poprzednio odbyło się pokropienie zwłok przez arcybiskupa.

Wdowa i córka zmarłego towarzyszą zwłokom aż do Raguzy.

Paryż 12. grudnia. Komisja tonkińska i madagaskarska wybrały sprawozdawców. Są one tylko za przyzwoleniem kredytu na utrzymanie wojsk i życzą sobie jak najrychlejszej likwidacji polityki kolonjalnej.

Sprawozdania mają być przedłożone Izbie we wtorek.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. Grudnia 1885.

Hotel Żorża: I. Romański z Wołynia, K. Romański z Wołynia, A. Obertyński z Udnowa, W. Niezabitowski z Łanek, T. Jędrzejowicz z Trzybuszki, A. Garapich z Łukawicy, J. Kieszkowski z Łuki.

Hotel Francuski: K. Kościelski z Rosji, M. Kościelska z Rosji, Z. Jaroszyński z Błudnik, K. Passakasy z Zastawnej, R. Hoenika z Wiednia.

Hotel Europejski: S. Różycki z Rosji, E. Dereniowski z Polski, W. Łoziński z Węgier, S. Braun z Wiednia, A. Kraft z Radymna.

Hotel Langa: Dr. Delinowski z Tarnopola, Z. Wysocki z Wołynia, F. Jaworski z Brodów, M. Schiffres z Wiednia J. Menks z Wiednia.

Hotel Warszawski: A. hr. Krukowiecki z Aksentowic, J. Slezanowski z Dąbrowy, E, Padlewski z Tarnopola, J. Chyliński z Drohobycza, M. Panesch z Drohobycza, K. Strasser z Bóbrki, M. Bedka z Monasterzysk.

Hotel Angielski: Dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa, A. Praschil z Lubaczowa.

Hotel Krakowski: J. Gostkowski z Bolechowa. F. Grygar z Uniowa.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 11. Grudnia. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·60	Akcje banku kr.	291·40
„ srebrna „	83.30	Weks. na Lond.	125.75
„ złota „	109.10	Dukaty	5.98
Losy z r. 1860	99·90	Napoleondory	9.98
Ak. b. aus.-węg.	874·—	Mark. niemiec.	61·75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. Grudnia 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	291.70	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	227.75	Kolej połudn.	135·20
Unionsbank	76.50	Napoleondor	9.98
Rosyjs. bankn	1·23½	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: ciche.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	34.80	Węg. akcje kr.	295 75
Anglo-austr.	103.—	Unionsbank	78.—
Kolej Kar. Lud.	228.—	Nordbahn	232.75
Kolej połud.	135.—	Kolej Alföld.	182·25
Kolej państw.	278.70	Kolej lw.-czern.	226.50
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Comunal	124.25
Tytoniowe	93.50	Elbetal	164.50
Węg. cis. losy r.	122.60	Länderbank	104.10
Renta węg. 4%	99.42	Bankverein	105.—
Ros. rubel pap.	1.24	Losy węgierskie	118.—
Galic. indemn.	103.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 11. Grudnia godzina 5 minut 35.

Akcje kred. . .	291.70	Papierowa renta .	82.65
Akcje Kar.Ludw.	227.75	Listy hypoteczne.	101·75

Berlin, dnia 11. Grudnia 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.20	Akcje kredyt.	473 —
Lombardy	220.—	Galicyjskie	92.40
Pożyczka wsch.	59.80	Austr. bank.	161.85

Paryż 11. Grudnia. Renta 3% 81.93.

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

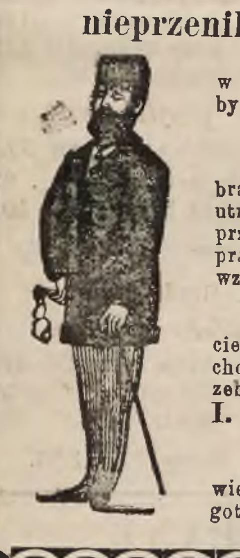
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Nowo urządzona
Cukiernia
pod firmą
Hauser i Bieniedzki
przy ulicy Karola Ludwika liczba 11.

Przy nadchodzących św. **Bożego Narodzenia** poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności i przyjmuje wszelkie zamówienia miejscowe, jakoteż na prowincji, które, opakowane jak najstaranniej, w czasie oznaczonym wysyłane bywają.

859 2–4 Uniżeni
Hauser i Bieniedzki.

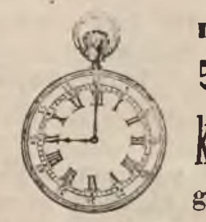
Cud przemysłu!
Piękne! ciepłe! eleganckie! tanie!
nieprzenikliwe dla wilgoci lub zimna!



Są moje kaftaniki zimowe męskie sporządzane w pierwszej fabryce kaftaników męskich po cenie niebywałej, niesłychanie niskiej tylko
1 zł. 80 ct.
Moje kaftaniki męskie są jak sobie można wyobrazić najcieplejszem i najzdrowszem odzieniem, bo utrzymują ciało ciepło, chronią przed przeziębieniem, przystosowują się do każdego ciała, są nadzwyczaj praktyczne i wygodne a swą pięknością i taniością wzbudzają ogólny podziw.
12000 sztuk już rozsprzedano.
Niechaj każdy, kto chce mieć pięknej, dobry i ciepły kaftanik obstaluje natychmiast albowiem nadchodzą obstalunki en gros i zapas będzie wkrótce rozebrany. Jedynie i wyłącznie można otrzymać u
I. Wiener Commissions u. Export-Geschäft
Wien III. Matthäusgasse Nr. 5.
Przy zamówieniach wystarczy podać, czy ma być wielki, średni lub mały. Wysyłka za zaliczką lub za gotówką. 846 2–2

Na gwiazdkę
główny skład zegarów i zegarków

po bajecznie niskich cenach
za 7 zł. 50 ct.
zegarek kieszonkowy remontoir
pod dwuletnią gwarancją



poleca tylko
IGNACY RAPS
przedtem
K. Krulisz
plac Marjacki liczba 7. 860 3–12

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Plac Marjacki l. 9. — Ulica Sobieskiego l. 1.



Filia c. k. uprz. FABRYKI LAMP w WIEDNIU.
Lampy
stołowe i wiszące
z palnikami systemu najlepszego i w doskonałych wykończeniach
Nowość: PALNIKI SŁONECZNNE „GIGANT“
w sile światła od 50 do 130 świec.

835 4–?

R. DITMAR LWÓW
Główny skład nafty!
„R. Ditmara niewybuchowy petrol“ (nafta)
NAFTY salonowej i gospodarskiej.
Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.



Rysunki na żądanie bezpłatnie.

W skutek
Serbsko-Bułgarskiej Wojny
eksport na Wschód naszych futrzanych towarów

został wstrzymany. Jesteśmy przeto zmuszeni sprzedać za byle co olbrzymie nasze zapasy futer. Następujące zarękawki i czapeczki futrzane sprzedawane są za połowę ceny, a przytem mogą wybornie służyć jako
836—7—20



Odpowiedni Świąteczny Podarunek!

Zarękawki z malp, modne, o długim włosie po 3 zł. 75 ct. Prawdziwe zarękawki piżmakowe po 3 zł. 80 ct. Francuskie zarękawki z królików po 1 zł. 80 ct. W najlepszym gatunku te same 2 zł. 60 ct. Zarękawki rysiowe ? zł. 60 ct. Prawdziwe zarękawki Sealskinowe, lśniace, po 3 zł. 60 ct. naturalne, z francuską ściągaczką po 7 zł. 20 ct.

6000 sztuk prawdziwych krymskich zarękawków z jedwabną podszewką 1 sztuka po 1 zł. 85 ct. — 900 sztuk zarękawków dziecinnych, białych, czarnych lub bronzowych, sztuka po 1 zł. 50 ct. — 600 sztuk futrzanych garniturów damskich, złożonych z zarękawka, kołnierza i kapelusza — cały garnitur po 5 zł. 20 ct. — 400 sztuk dziecinnych garniturów, dla dzieci i dziewczynek, składających się z paletota, zarękawka i czapeczki — garnitur po 5 zł. 50 ct. — 1200 sztuk czapeczek do ślizgawki dla panów i pań, sztuka po 2 zł. 50 ct., po 3 zł. i po 3 zł. 60 ct. Setki zarękawków bobrowych, kunowych, sobolowych i skunksowych są także na sprzedaż po połowie ceny.
Czapki do podróży dla panów, sztuka po 2 zł. 60 ct., zarękawki do polowania sztuka po 3 zł. 80 ct.
Przy obstalunkach czapek uprasza się o podanie dokładne objętości głowy. Rozsyłka towaru odbywa się albo po otrzymaniu pieniędzy albo za zaliczką pocztową.
Adres: **Bernfeld et Comp. Wien I. Salzgries Nr. 3.**



A. W. MOLNAR
dawniej
T. Wiśniowiecki
Rusznikarz we LWOWIE.

37—42 Poleca:

Własnego wyrobu:
- Lancastrówki z orginalnych luf *angielskich*, słynne z dobroci, w cenie od 100 do 300 zł.
- Teschnerówki, znane z ostrości strzału od 80 do 120 zł.
- Büchsexpress z luf Pipera jedna lufa do śrutu i kul okrągłych, druga specjalnie do kul „Express“, od 80 do 200 zł.
- Trzylufek, najlepsza broń w kniei, od 120 do 300 zł.
- Pistolety tarczowe systemu Remington jak najdokładniej strzelające, w etui z przyborami, od 90 do 200 zł.
- Jeden pistolet tarczowy Remingtona w etui z przyborami 50 zł.

Lancastrówki z fabryk niemieckich i belgijskich, jak najdokładniej wypróbowane, od 30 do 70 zł.
Oświadcza zarazem na liczne zapytania, że przerabia strzelby Lefaucheux na Lankaster z zamkami odskakującemi po cenie od 12 do 23 zł.

Karabinki z bagnetami
praktyczne dla straży lasowej w cenie 5 zł.

Na święta
Handel delikatesów
pod firmą
Leib Schleicher
ul. Karola Ludwika l. 15.
(w Hotelu Angielskim)
poleca:

Wina wyborne Węgierskie butelka od 40 ct. i wyżej. Francuskie, Austrjackie, Reńskie i Hiszpańskie.
Koniak od najsławniejszych firm z Cognac.
1 but. Msukowa 6-ltn. 2 zł. 50 ct.
1 „ Bouttealau 6-ltn. 2 zł. 50 ct.
1 „ Bisquits de Busche 1 10-ltn. 3 zł.
1 „ Frapen 1 10-ltn. 4 zł. itd.
Rum z Jamajki i najlepsze likiery Holenderskie i Gdańskie.
Orzechy włoskie pół kl. 12 ctn.
Śliwki, Herbata rosyjska, **Powidła** ½ kl. 12 ct. **Migdały** ½ kl. 56 ct.
Przez całą zimę można dostać Kalafiory i co dzień świeżą dziczyznę po najumiarkowańszych cenach.
855 2–6

Ogłoszenie.
W skutek Serbsko-Bułgarskiej wojny został utrudniony eksport towarów na Wschód, a przeto widzę się zmuszony moje nagromadzone olbrzymie zapasy
Koców na konie



185 ctm. długich a 115 ctm. szerokich z gęsto tkanego, wełnianego, bardzo grubego materjału, a więc przydatnych także do okrycia łóżek, wysprzedać za jakąbądź cenę i wysyłam 1 sztukę po 1 zł. 55 ct. za zaliczką. — Towary niekonweniujące przyjmują się bez trudności napowrót. Zamówienia proszę adresować:
Orient-Export-Bureau
Wien, Favoriten.

Zaświadczenie. Płoszę mi przysłać odwrotną pocztą w skrzyni 24 sztuk swoich koców, z których jestem bardzo zadowolniony. Są one istotnie bardzo piękne, praktyczne i podobały się powszechnie. **J. Komanowski, stacja kolejowa. Kołomyja.**
Telegram. Orient-Export-Bureau! Przyszlij mi Pan natychmiast drugich 14 sztuk swoich koców.
Hrabia Apponyi. Nagy Aponyi 827 4–?.

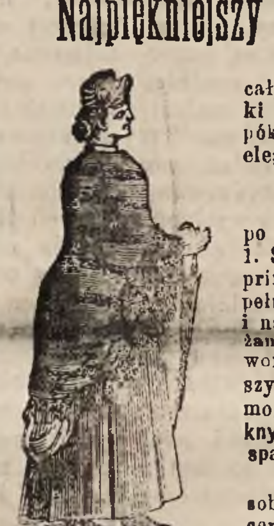
Jedynie „Richtera
Pain Expeller
z kotwicą
jest **prawdziwym i owym** wyrobem, zapomocą którego osiągnięte zostały znane zdumiewające wyleczenia z **gośćca i reumatyzmu. Doświadczonego domowego środka** tego dostać można po cenie 40 i 70 centów za flaszkę we wszystkich niemal aptekach. Centralny skład: „Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto.“

Posiadaniu w sobie
KOKAINY,
tego najnowszego i tak powszechnie zalecanego środka zawdzięczają prof. dra Sampsona preparaty kokainowe swoje znakomite działanie i powszechną a tak ugruntowaną sławę.

Prof. Sampsona kokainowe pigulki Nr. 1. leczą zupełnie
Choroby piersiowe i krtaniowe
Prof. Sampsona kokainowe pigulki Nr. 3. są najlepszem lekarstwem na
Choroby nerwowe i osłabienia.
Pudełko 2 złr. 6 pudełek 10 złr.
Prawdziwe do nabycia
w *C. Haubnera Aptece „Zum Engel am Hof. Nr. 6 Wien.*
489 22–?

!WYSPRZEDAŻ!
Wskutek stałego przeniesienia się do Wiednia, urządzam **wysprzedaż zupełną mojego składu mebli** i sprzedaję meble:
Wiedeńskie, Berlińskie jako też **galicyjskiego wyrobu**, tak **czarne** jak i **perłową macicą wykładane i orzechowe**, również **lustra wszelkich wielkości** z fabryk belgijskich.
Kompletne urządzenie jadalni z drzewa dębowego 400 zł. — Kompletne urządzenie sypialni z drzewa dębowego 450 zł. — Kompletne urządzenie sypialni z orzecha włoskiego 400 zł. — Kompletne urządzenie sypialni wyrobu galicyjskiego bardzo dobre 280 zł. — Kanapa i 6 foteli pięknie tapicerowane materją 50 zł.
Spodziewając się mój skład mebli do 6ciu miesięcy wysprzedać, daję tem samem Szanownej Publiczności czas do korzystania z kupna na raty. Gdyby się zaś trafił ktoś do kupienia całego interesu, sprzedać go jestem zdecydowany ze znaczną stratą. Firma moja istnieje od lat przeszło 24 i utrzymywała na składzie zawsze tylko towar dobry i trwały.
Wszelkie gatunki mebli żelaznych i z drzewa giętego. Materje do pokrycia mebli.
IZRAEL PENZIAS
we Lwowie, ulica Akademicka l. 3.
obok Banku hipotecznego, naprzeciw hotelu Zorża. 842 4–?

Najpiękniejszy podarunek na święta dla dam!



Zakupiwszy pod bardzo korzystnemi warunkami cały zapas pewnej pierwszorzędnej wiedeńskiej fabryki szalów za połowę ceny fabrycznej, sprzedaję, dopóki wystarczy zapas 10.000 sztuk bardzo pięknych eleganckich i modnych
szalów zimowych
po następujących nie do uwierzenia niskich cenach. 1. **Szale** średniej wielkości po złr. 1.20 — 2. **Szale** prima wielkie po złr 1.80. — 3. **Najlepszy gatunek** zupełni wielkie po złr. 2.50 w najpyszniejszych barwach i najpiękniejszych odcieniach jak bordeau, granat, żandarm, białe, szare, drapp, szkockie, tureckie, czerwone, brunatne, czarne, niebieskie itp., w 60 najlepszych gatunkach. — Te najmodniejsze szale damskie mogące służyć za płaszcz, **są bardzo eleganckim i pięknym strojem dla każdej damy w domu, na ulicy, na spacerze, na balu, w teatrze itd., i są bardzo ciepłe.**
Niechaj żadna dama nie zaniedba obstalować sobie natychmiast takiego szalu za tak bajecznie niską cenę, albowiem zapas będzie już wkrótce wyczerpany.
Towar niekonweniujący przyjmujemy bez trudności napowrót. Przy zamówieniach proszę dokładnie podawać barwę i wielkość. Wysyłka za zaliczką lub za gotówką jedynie do nabycia w tak m gatunku u 845 2–2
I. Wiener-Tücher-Export Geschaeft
Wien III Matthäusgasse Nr. 5.

Najnowsze Prezerwatywy
z pecherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł. Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich **Roulés** z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin. Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł. za tuzin. Przesełą pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: **Gummi-Waaren-Agentie, Alex. Mose Wien I., Köllnerhofgasse 4, I. Stock.**
Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 815 17–?

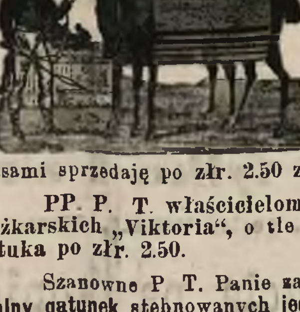
Ostrzeżenie.
W interesie moich Szanownych P. T. odbiorców przestrzegam każdego przed naśladowanemi anonsami oszukańczemi. Przytoczone tutaj koce są tylko u mnie do nabycia, gdyż ja jestem jedynym, wyłącznym generalnym zastępcą fabryki koców „Victoria“ na całą Europę.

Zdrowie jest największem szczęściem na ziemi.
Równocześnie stósowny praktyczny podarunek na święta.

Wszystkim cierpiącym osobom, mężczyznom czy kobietom, polecam wyrabiane przez fabrykę koców **Victoria** wedle systemu **Smitha koce zdrowia z jedwabnego pluszu** (Seiden-Bourette-Bettdecken). O tych kocach zdrowia wyraziły swe jak najpochlebniejsze zdanie najznakomitsze powagi lekarskie tak w kraju jak i zagranicą. Wyrabianie ich jest wyłączną tajemnicą kompanji koców Victoria. Te **jedwabne** pluszowe **koce zdrowia** utrzymują ciało przez całą noc zawsze w jednakiej ciepłocie i temperaturze. We dnie użyte jako kapy do nakrycia łóżka są one z powodu powabnej gry barw prawdziwą ozdobą sypialń. Wyrabia się je we wszystkich możliwych kolorach (z wyjątkiem zielonego, z powodu iż zawiera arszenik).

Cena fabryczna za sztukę:

Gatunek Ekstra 117 cent. szeroki, 175 ctm. długi		złr.	3.25.
Te same większe 137 cent.	„ 190 „ „	„	4.25.
Prima-double jak najlep. gat. 137 ctm. szerokie a 190 ctm. długi		„	6.30.
Te same większe 150 ctm. szerokie a 200 ctm. długie		„	8.20



Na przekór konkurencji sprzedaję koce na konie wyrabiane przez „fabrybę Victorja“ 130 ctm. szerokie 190 ctm. długie z trzema bardzo efektownemi pasami po złr. 165 za sztukę.
Są one niezużyte, grube jak deska a jednak sporządzone z materjału bardzo miękkiego. Można ich także używać bardzo dobrze do nakrycia łóżek.
Koce dla służby z czterema barwnemi pasami sprzedaję po złr. 2.50 za sztukę.
PP. P. T. właścicielom koni zalecam mój specjalny gatunek koców dorożkarskich „Viktoria“, o tle jasnożółtem z ośmioma pstremi pasami przy brzegu, sztuka po złr. 2.50.
Szanowne P. T. Panie zawiadamiamy uprzejmie, że wyrabiamy teraz specjalny gatunek stebnowanych jedwabnych atłasowych kap na łóżka, 118 ctm. szerokich i 190 ctm. długich, całe z jedwabiu, w barwach czerwonej, błękitnej, żółtej zielonej, bordeau; Sztuka kosztuje tylko 8 zł. 50 ct.
Specjalne gatunki prawdziwie angielskich koców do podróży z prawdziwą imitacją skóry tygrysiej, dające się użyć także jako koce do powozów po zł. 8.50.
Rozsyłka odbywa się koleją za zaliczką pocztową. Towary nie konweniujące przyjmujemy bez trudności napowrót. Opakowanie dolicza się do ceny towaru.
Zamówienia należy adresować: **C. Bernfeld General-Agent der Victoria-Waaren-Compagnie für Decken-Industrie, Wien, Salzgries Nr 3 gegenüber dem Hotel Metropole.**
NB. Tysiące obstalunków i podziękowań leżą do przejrzenia. — Cennik rozsyłamy gratis i franko. 826 8–20.

NAJODPOWIEDNIEJSZA
na upominek noworoczny



i na gwiazdkę.
855 1–5
NAJODPOWIEDNIEJSZA

Skład fabryczny
farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych
oraz
handel materjałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu
poleca:
na sezon zimowy i do polowania:

Elastyczne wałeczki
do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu,
Gips, Kit do okien,
Śrót, lotki, kule i kapsle,
Uniwersalne smarowidło
nieprzemakalne do butów,
Smarowidło podeszwochronne,
Koriosot,
kauczukowe nieprzemakalne połyskujące smarowidło do skóry,
Czernidło (szwarc) do butów,
Apreturę do konserwowania skóry,
Lakier do bucików, czarny, złoty, mieniący się.
Tran rybi do skór,
Tłuszcz do broni,
Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.

Sukna Łańcuckie
i
Bundy do podróży
wyrób krajowy
z dóbr Jego Eksc. Alfreda Potockiego itd.

Do użycia domowego:
Lakier politurowy i do zapuszczania podłóg,
Masę woskową do zapuszczania podłóg,
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi,
Szczotki do froterowania podłogi, do zamiatania, ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkieł lampowych, kobierców, włosów, zębów, ryżowe do mycia podłogi i naczyń kuchennych,
Trzepaczki piórowe, włosiane i trzcinowe, do dywanów,
Rogóżki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju,
Miotełki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów,
Skórki irchowe do mycia powozów, mebli, obrazów, okien, luster, szkła, porcelany, naczyń metalowych i instrumentów,
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali,
Szmirgiel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży,
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych,
Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek,
Gąbki do mycia, każdej wielkości,
Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerje.
Krochmal pszenny, ryżowy i brylantowy.
Gumę arabską i boraks
Farbki do bielizny, korzeń mydlany i „Quillaja“.
Farby do farbowania materji i jedwabiów.
Lampy nocne szklanne, blaszane i metalowe z obrazkami na mleczno-białem szkle.
Lampy nocne z naczyniami do zagotowania mleka itp.
Oliwa do maszyn do szycia i do różnych delikatnych maszyn itd.
Wagi kuchenne.
Konewczki do nafty.
Przyrząd dla oszczędzania świec.
Latarki ręczne.
Maszynki do robienia masła, którą można za 5 minut świeże masło zrobić.

Przyrządy do malowania i rysowania:
Farby tuszowe, akwarelowe w guziczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe w tubkach i muszelkach do malowania porcelany.
Farby olejne w tubkach, do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Płótno malarskie, sztalugi, pendzle, palety i wszelkie inne przybory do malowania i rysowania.

Przyrządy piwniczne:
Szpunty i czopy do beczek
Korki do butelek.
Kapsle do butelek.
Masa do lakowania butelek.
Maszyny do korkowania beczek.
Korkociągi.
Maszyny do mycia flaszek.
Piny do beczek i t. d.

Artykuły gumowe techniczne:
Węże gumowe bez i z zakładkami.
Węże spiralne wszelkiej szerokości i długości.
Węże gumowe do gazu.
Węże spiralne ssące.
Węże gumowe do ściągania wina.
Węże gumowe z wytrzymałością.
Patentowane węże do ściągania wina i piwa.
Płyty gumowe.
Płyty gumowe do spajania rur.
Pierścienie gumowe i sznury.
Korki gumowe.
Wiaderka do gaszenia ognia itd.

Chirurgiczne:
Lejki Hegara, z kauczuku, blachy, z drzewa z podwójnemi kaukami
Kanki do nosa.
Sergi cynowe i kauczukowe.
Rozpylacze.
Bougies Sondy woskowe i gumowe.
Katetry, Wstrzykawki do ran.
Wstrzykiwacze do injekcji i do uszów.
Wstrzykawki szklanne.
Obrączki na nagniotki.
Prześcieradła gumowe.
Napierśniki gumowe.
Odciągacze mleka gumowe i szklanne.
Stawki dziecinne.
Garnitury do ssania z rurką szklanną.
Flaszki do ssania.
Woreczki gumowe na lód.
Poduszki gumowe do nadmuchiwania.
Prezerwatywy francuskie.
Pończochy gumowe przeciw kurczom.
„Clysoirs“.
Klysopompy.
Suspensorja.
Papier gutaperchowy.
Piersi gumowe.
Opaski gumowe.
Szczoteczki do zębów.
Baloniki do proszku perskiego.
Szczotki do włosów.
Grzebienie.
Woreczki gumowe na gąbki.

Potrzebne artykuły dla przedsiębiorstw industryjnych
jako to:
browarów, gorzelń, młynów, tartaków, odlewarń żelaza. rafinerji nafty etc.
dalej dla
folwarków, etc.:
Smarowidło do osi żelaznych.
Oliwa do maszyn w najlepszym gatunku
Oliwa do maszyn rosyjska, za jakość gwarantuje się.
Ter gazowy.
Cement, Gyps.
Asfalt.
Antimerulion.
Pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.
Pasy do maszyn gumowe.
Gurty do maszyn konopne i bawełniane.
Rzemyki do szycia pasów.
Węże konopne.
Wiaderka do ognia.
Konopie, Kłaki.
Bawełna do czyszczenia maszyn.
Płyty i sznury asbestowe
Tektury do spajania rur.
Kit do żelaza i Kit miniowy.
Sróby do kotłów.
Rury cynowe i ołowiane.
Ołów, Cynk.
Cyna angielska.
Kompozycja cyny.
Schlagloth i sznelloth.
Szmirgel z Naxos.
„ na płótnie.
Papier szmirglowy i szklanny.
Rury szklanne (Wodoskazy).
Wagi wodne (Wasserwaagen).
Taśmy miernicze.
Cyrkle pojedyńczo.
Przybory do rysunków (Reisszeuge) itd. jakoteż dla szklarzy i handli szkła nasz obficie zaopatrzony skład w djamenty do rznięcia szkła.

Modele maszyn parowych
opalane spiritusem do nauki dla pp. studentów, w cenie od złr. 2.50 do złr. 20.—,
mianowicie:
Locomobile stojące i leżące.
Motory.
Sikawki do ognia.
Młocarnie.
Tartaki.
Maszyny parowe.
Fontanny. 825 5–?
Lokomotywy.
Parowce.
„ śrubowe.
„ kołowe.
Karusele.
Warsztaty mechaniczne.
Browarnicze urządzenia.
Omnibusy parowe itd.

Wszystko po najtańszych cenach.
Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.
Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztow pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.
Wszystkie gatunki farb, lakierów, pokostów etc. dostarczamy franko do każdej stacji kolejowej na Bukowinie a oprócz tego, przy większym odbiorze robimy przystępniejsze ceny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.
Z drukarni Pillera i Spółki.